

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeńOgłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największy i najtańszy dziennik polski.
Abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawana w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2:60	7:80	31:20	3:60	10:80	43:20
Z 1-razową wysyłką poczt.	2:20	6:60	26:40	3:20	9:60	38:40
Z 2-razową	2:70	8—	32—	3:70	11—	44—

Dla „dogodności“ naszych abonentów zaprowadziliśmy

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Polskiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach pocztowych)

Ciekawe dokumenty.

Podajemy niżej w dosłownym przekładzie kilka dokumentów, charakteryzujących stosunek duchowieństwa i kościoła katolickiego na Litwie do rządu rosyjskiego, z których pierwszy z nich wyjaśnia zarazem pobudki wystąpienia biskupa Zwierowicza.

Biskup Zwierowicz, jakkolwiek z usposobienia i z wieku był człowiekiem cichym i nawet bojaźliwym, musiał jednak stanąć w kolizji z rządem z powodu prześladowania kościoła katolickiego i coraz zuchwalszej postawy propagandy prawosławnej. Już w r. 1901 złożył on rządowi obszerny memoriał w tej sprawie, który niżej przytaczamy z opuszczeniem tylko wstępu i zakończenia, składających się z retoryczno-lojalnych frazesów.

Memoriał przedstawia opłakane warunki, w jakich się znajduje kościół katolicki na Litwie. Fakty

przytoczone mają tem większe znaczenie, że je podaje osoba tak wiarogodną, jak biskup Zwierowicz. Zaznaczyć należy również, że podkreśla on trzykrotnie w memoriale oprócz religijnych potrzeby narodowościowe ludności polskiej i litewskiej. Jest to zupełnie nowa nuta w stosunku przedstawicieli naszej hierarchii duchownej do rządu.

Memoriał pozostał bez odpowiedzi, a raczej dano biskupowi do zrozumienia, że zrobił krok niewłaściwy. Wtedy dopiero ks. Zwierowicz zrozumiał, że zapomocą polityki pojedynczej nie dla kościoła katolickiego od rządu nie otrzyma i wydał w lutym 1902 r. sławny swój okólnik.

Wiadomo, że następstwem tego okólnika było zesłanie biskupa Zwierowicza i masowe opuszczanie przez dzieci katolickie szkół cerkiewnych. Gubernator wileński rozesał wówczas do duchowieństwa pismo, nakazujące, ażeby okólnikowi biskupiemu nie dawano posłuchu. Na to pismo odpowiedział śmiało i dobitnie proboszcz parafii św. Szczepana w Wilnie. Zarówno cyrkularz gubernatora, jak tę odpowiedź podaliśmy już dawniej.

Duchowieństwo w znacznej większości zachowało się w sprawie okólnika biskupiego z godnością i odwagą.

Nie tylko wileński, ale i grodzieński gubernator ks. Urusow chciał wyrzucić na duchowieństwo nacisk i rozesał do księży rozporządzenie, polemizujące z okólnikiem ks. Zwierowicza. Na to pismo odpowiedział energicznie jeden z dziekanów. Oba te dokumenty, przysłane nam przez korespondenta warszawskiego, podamy również.

I.

Memoriał biskupa Stefana Zwierowicza, złożony rządowi rosyjskiemu w r. 1901.

Administracya kraju dotychczas nie może zmienić błędnej opinii o duchowieństwie diecezyi wileńskiej z ludnością przeszło milionową — opinii, jaka się wytworzyła na tle pojęć o nieszczęśliwych wypadkach w 7-em lat dziesiątku i widzi w duchowieństwie fanatyków, wrogów rządu i państwa.

Opinię podobną podzielają niektóre z osób wysoko położonych, przenika ona do prasy. (Świat Nr. 39-ty z dnia 10-go lutego 1901 roku.), a nawet dochodzi do wiadomości monarszej (najpoddany raport ober-prokuratora świątobliwego Synodu z r. z.). Wskutek tej opinii duchowieństwo rzymsko-katolickie wielce jest skrepowane nie tylko co do swej działalności bezpośredniej, lecz i w swych ogólnoludzkich prawach osobistych, co się odbija nader szkodliwie na sprawie dobra powszechnego, a z uszczerbkiem dla interesu kościoła i państwa.

VI.

— Smyku! — szepnął drżącym głosem. — A gdzie jesteście?!

— Nic... wypoczywamy sobie!..

— Toć nie pole... widzę mury!

— Koszary mirowskie!

— Bierz cię dyabli... lepiej byłoby na polu!

A... pułkownik?!

— Leży w koszarach!..

— Leży! Hm! Smyku... uważasz... gdyby go..

a i mnie... to... byle niedaleczko od niego! Razem nie uchołdzi — bo szarża!.. Ale, widzisz, my eskorta... tedy słusznie należałoby się choć o dwa pręty!..

— Sierzancie!..

— Mileżeć... mileżeć! — mówił Swierzyński słabnącym głosem, ściskając gorącą rękę Zabielskiego.

— My eskorta... bierz cię dyabli... rozmaicie wypaść może! A choćby i tam! Najświętsza paniienka patrzy — a tu pułkownik samotrzeć... a... my, eskorta... sierżant major ósmego pułku, pierwszego batalionu, grenadyerskiej kampanii... bierz cię dyabli... chodzi sobie po świecie! Niedoczekanie!

Raszyn. Chrzest olszyny, pierwsza krwawa dziesiątka dwuletniego ksiąstewka, pierwsza śmiertelna rewia młodych regimentów, pierwsza bitwa pod furkotem nowych sztabarów, jeszcze jedna rozprawa zajadła w obliczu murów Warszawy.

Armia austriacka, ciągnąca z dumnym łoskotem kotłów i bębnow — ze stosami hardych odezów i proklamacyj, które same przez się miały słabym żołnierzom polskim wytrącić oręż z ręki i do stóp areyksięcia pochylić — armia austriacka, ufna swej sprawności, a pewna, że orły napoleońskie nie zagroczą jej tryumfalnego pochodu — armia austriacka, wlokąca za sobą dziesiątki urzędników z góry wyznaczonych do ujęcia steru rządów mającego się pod-

W 7-mem dziesiątku lat generał-gubernator hr. Murawjew, wydał czasowe rozporządzenie, do dziś dnia przestrzegane, na zasadzie których wzbronione są księżom sprawowanie obrzędów poza swoimi kościołami i wyjazdy z własnej parafii bez zezwolenia policyi nawet na wieczorną wizytę w sąsiedztwie; wzbronione są również pomoc wzajemną kapłanów we wszystkie dni świąteczne z wyjątkiem raz do roku, kiedy za specjalnem pozwoleniem generał-gubernatora dozwolony jest współudział 3—4 księży — dalej procesy nazewnątr kościoła, chociażby świątynia była bardzo mała; z małymi wyjątkami wykonywanie obrzędów przy pogrzebach jest niemożliwe, przepisane bowiem śpiewy są wzbronione zewnątrz świątyni i cmentarza i t. p.

Jakież następstwo tych rozporządzeń? Oto w święto, kiedy zgromadzone się tłumy ludu i setki wiernych pragną przystąpić do sakramentu spowiedzi, proboszcz sam jeden stanowczo nie jest w stanie zadość temu uczynić; musi on bowiem odprawić pacierze, Mszę świętą, nieszpory, nabożeństwo dodatkowe, wypowiedzieć kazanie, chrzczyć dzieci, dawać śluby i t. d., a wtedy większość z przybyłych pozostaje bez spowiedzi.

Parafie 7-mio i 8-mio tysięczne, obsługiwane przez jednego duchownego, nie są rzadkością w diecezyi wileńskiej, a jeżeli podczas święta zdarzy się wypadek wyjazdu do chorego w stronę odleglejszą (w parafiach: Dzisna i Głębokie zdarza się po 30 i 40 wiorst), wtedy ogół pozbawiony jest nabożeństwa. Niektórzy z parafian krępują się spowiadać u swego proboszcza, a nie mogąc z powodu odległości udać się do innego księdza, przystępują w końcu do spowiedzi we własnej parafii, ale ze wstydu czynią to po świętokradzku; następstwa takiej spowiedzi są oczywiste.

Księża z wyjątkiem akademików (tj. wychowanców akademii petersburskiej) mogą jedynie odczytywać kazania według starych autorów Filipeckiego i Białobrzeskiego, a więc corocznie muszą być powtarzane te same kazania.

Nie lepszy wpływ wywiera i szkoła miejscowa, gdzie często katolików zmuszają do słuchania wykładu religii u duchownych prawosławnych, do używania podręczników prawosławnych, o nauce zaś religii w języku ojczystym i mowy być nie może, a przecież sprawa wychowania dzieci jest najważniejsza, ponieważ miłość rodzicielska to wielkie uczucie. Objawy takie występują najwyraźniej, gdzie lud mówi po litewsku, np. w powiecie Trockim, Święciańskim chłopiec innego języka prócz litewskiego nie rozumie, jakże

dać kraju — ta armia austriacka, co według mniemania sztabu wiedeńskiego, miała sobie poleconem odbycie przechadzki do Warszawy — dyszała zmordowana, przeredzona, osłabiona, zaciętością oporu zdemoralizowana.

Tu, pod Raszynem, powiedziano jej „wara!“ Tu, pod Raszynem, szeregi dzieciuchów pourastały na męża, tu hartowne bataliony austriackie ugięły się, ledwie strzymały natarcia, tu sztabowy rozrachunek, drobiazgowo raporty szpiegów, znajomość najtajniejszych zamysłów Poniatowskiego — zawiodły.

Tu, pod Raszynem, ci, mimo straty dotkliwej, mienili się być zwycięzcami — ponieśli okrutną, niepowetowaną w skutkach porażkę — a ci znów, co mieli się za rozbitych, złamanych, pokonanych — ani ważyli się przypuszczać, że właśnie pod Raszynem odnieśli zwycięstwo.

Wojna umie gotować chwile nieubłaganych rozczarowań, opłatywać mgłami złudzeń, kryć istotne rezultaty bitew. Czasem, z dwóch wypoczywających naprzeciw siebie armij zrywają się gońce i niosą wieści radosne swoim narodom... Obie armie wytrwały ataki, zniosły chmury poisków, trupem usłały rozgraniczającą wstęgę ziemi... Czasem mijają miesiące, czasem lata — a dwa wrogie narody jeden i ten sam dzień święca, imię jednego i tego samego pola ryją na kolumnach zwycięstwa, na łukach tryumfalnych!.. Aż nadechodzi przyszłość, nadechodzi sąd dziejów, niekiedy szybszy od nich bieg wypadków — i rozstrzyga. A wyrok taki bywa nie tylko bolesnym, ale i niepodważalnym.

Raszyn był w skutkach swych taką nieuchwytną, złudną mgławicą.

(C. d. n.)

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

119

(Ciąg dalszy).

Pan Tadeusz chciał być do koszar biedz i tam prosić o pomoc — gdy naraz nadejgnęła nowa gromada bezbronnych, odartych, omdlałych żołnierzy i zatarasowała tak wejścia do służbowych budynków, że myśleć nie podobna było o przedostaniu się, a raczej strzedz należało, by falujący tłum nie roztratował leżącego sierżanta.

Zabielski widząc, że znikąd nie może się spodziewać pomocy — wythnął nieco i obejrzał się, aby bodaj słomę z bryki podesać Swierzyńskiemu — lecz bryki już nie było. Chłopiek, korzystając z zamieszania, umknął niepostrzeżenie.

Pan Tadeusz stracił był głowę. Na szczęście, ktoś z mieszczan przechodzących ulitował się i dowodził mu, aby z rannym do stajni się przeniósł.

Zabielski skwapliwie uchwycił się tej rady — ale ciężka ona była do wykonania. Stajnie koszar mirowskich znajdowały się o dobre tysiąc kroków, a tu ani marzyć nie mógł, by mu sił starczyło na podjęcie i poniesienie sierżanta. Tyle przeto na razie uczynił, że obmył Swierzyńskiemu ranę, owiązał szmatą, a potem wzięwszy za ramiona przeciągnął pod mur, w miejsce zaciszne. Tam z pobieranych pod koszarami gałganów jakie takie leżenie zrobił i dopiero zajął się trzeźwieniem sierżanta.

Swierzyński, który był w jakoweś odrętwienie zapadł, zwolna odzyskiwał przytomność, poglądając dzwinnym wzrokiem na kręcącego się przy nim pana Tadeusza.

więc trudno nauczyć mu się zasad wiary w obcym języku!

Co się nieraz dzieje w szkole, tego dowodem charakterystycznym jest fakt, który niedawno miał miejsce w powiecie Wileńskim, gdzie pewien duchowny prawosławny wyśmiewał publicznie godło krzyża katolickiego, nazywając naszą Hostyę żydowską mocą i, urządzając żywe obrazy, przedstawiał działwie papieża wypędzającego starą gospodynię i biorącego nową, młodą itp. Kiedy o tem biskup zawiadomił p. ministra spraw wewnętrznych, pozostało to bez skutku, gdy zaś ksiądz katolicki tylko staje w obronie świętych katolickich przepisów Kościoła, wówczas poczytywany jest za fanatyka i ulega karze, jak to miało miejsce z ks. Raczkowskim w Żyżmorach. Lud widzi to, pojmuje i potrochu zaczyna szemrać na rząd, co bynajmniej dla nikogo nie jest pożądanem.

Duchowieństwo niepomiernie obciążone jest pracą, np. w parafii Sumiliszki, gdzie jest 7.547 wiernych, w parafii Hanuszyszki — 7.084, Orany — 6.032, Wasiliszki — 10.160, Dominy (?) — 7.000, Wołkołata — 7.508 i w wielu innych, mających po jednym kapłanie, a 4—5.000 wiernych na jednego księdza nie jest rzadkością. Kiedy zaś biskup wszczął starania w sprawie nader pilnej, zwiększenia ilości wakansów w seminarjum, otrzymał odmowę, i po nad 90 miejsc seminarjum posiadać nie może. *)

Wypadki umierania dzieci bez chrztu, a dorosłych bez opatrzenia św. Sakramentami nie są rzadkie, a czy to może dobrze działać na lud?

Na wyjazd z parafii ksiądz obowiązany jest otrzymać pozwolenie piśmienne od *isprawnika* (naczelnika powiatu), co z powodu odległości czasami (np. od Głębokiego do Dzisy lub Parafianówki do Wilejki) ciągnie się tygodniami. Gdy zaś konieczność zmusi wyjechać bez pozwolenia, ksiądz uważany jest za nieprawomyślnego. Z powodu tych paszportów zdarzają się przykre fakty; np. niedawno naczelnik powiatu Lidzkiego zagroził aresztem księdzu, powołanemu przez biskupa w interesie służbowym, za to że osmilił się prosić o paszport osobiście (a nie podać prośby na piśmie. *Przyp. Red.*); lub np. 22-go sierpnia tegoż roku w Wilnie podczas zwykłej przechadzki zamiejskiej zostali aresztowani nie niewinni wychowawcy seminarjum wraz z dyakonem za to, że nie mogli *urjadnikowi* przedstawić paszportu; wśród zbiegowiska *urjadnik* odprowadził kleryków do asessora (*stanowej pristaw*) ze słowami: „Mój asessor jest Kozak, krewnej Murawjewa, on was nauczy, jak przed *urjadnikiem* czapkę się zdejmuje i w rękę go się całuje“. Jest to charakterystycznym, że gdy biskup z powodu tego oburzającego faktu napisał do p. gubernatora wileńskiego, księcia Gruzińskiego, to nie zaszczycono go nawet odpowiedzią. (Dok. nast.)

Szczególne zaprzeczenie.

Wiedeń, 18 lipca.

(A.) Z niesłychaną zaciętością *N. Fr. Presse* i *N. W. Tagblatt* zaprzeczyły doniesieniu *Nowej Reformy*, jakoby rząd niemiecki zobowiązał się ograni-

*) Przed niedawnym czasem dopiero otrzymano pozwolenie p. ministra na przyjęcie 10-ciu wychowawców, a to jest liczba tak mała, że nie zmienia postaci rzeczy.

TADEUSZ KAWĘCKI.

W DALEKĄ DROGĘ.

NOVELA.

(Ciąg dalszy)

Nieopodal mostu wznosiły się liczne, podłużne baraki, znaczące się szarą masą na jasnym tle opromienionej nocnymi blaskami ziemi, a wśród nich niezmaconej ciszy, dolatywał stamtąd spracowany oddech tysięcy piersi, pogrążonych w kamiennym śnie. Okna jednego z baraków błyszcząły światłem; z wnętrza jego wydierał się tłumionym echem wrzask pijanych robotników, brzęk tłuczonego szkła, i przejmujący krzyk tłumnie zawadzonych, monotonych śpiewów.

— Ale gdy każdy z tych barabów — mówił dalej Łomezyc, wpatrzony w buchające światłem okna kantyny — po wyczerpującej pracy rzucał się w barłóg, w bezmyślnym śnie czerpiąc siły do jutrzejszego wysiłku, lub szukał po zmęczeniu i wyczerpaniu wyuzdanych uciech w tej knajpie — to wtenczas Wacek snuł się po swej izbie z zapleczeniem na głowie rękoma, albo krażył błędnie pod tą lipą, myśląc ustawicznie o tej chwili, w której pani będziesz już niepodzielnie i na zawsze należała do niego. A gdy tak myślał, to na całym ciebie drżał i na twarzy mienił się i ramiona przed siebie wyciągał, jakby ciebie, pani, objąć pragnął i spiekłymi wargami szeptał: „Olga! Olga!“ Tak to on spalał się z dnia na dzień w ogniu niezaspokojonych pożądań.

— Aż oto przepaliła go do najtajniejszych głębin duszy ta miłość, aż oto wyczerpująca, nadmierna praca stargała mu siły. Nadwątlony jego organizm stracił wszelką odporność i wystarczyło jedno prze-

żyć ruch wszechniemiecki wzamian za ukrócenie agitacji antypruskiej w Galicyi. Owa zaciętość w tonie i okoliczność, iż oba dzienniki wiedeńskie powołują się na źródła pruskie, są bardzo znamienne.

Mówią bowiem aż zanadto wyraźnie: 1) że wiadomość *Nowej Reformy* polega na informacji prawdziwej; 2) że rządowi pruskiemu wydobyte na jaw tego paktu jest bardzo niedogodnym; 3) że tenże rząd pruski panuje wszechwładnie w redakcyach wiedeńskich i dyryguje nimi według upodobania.

Wogóle — prócz dwóch dzienników — cała prasa wiedeńska pomaga rządowi pruskiemu w nagonce na Polaków. Niema dnia, niema jednego numeru, by nie widniały czy to artykuł wstępny, czy notatka kronikarska, czy depecha, czy entrefilet polityczny, wymierzony przeciwko Polakom w Prusiech, przyklaskujący Wilhelmowi II. i hr. Bülowowi za podjęcie tej walki przeciw Polakom. Jeżeli nie w wyraźnym komentarzu redakcyjnym, to w tonie, w sposobie zredagowania depechy lub notatki przebijają się radość dzika, nieludzka z naszych bólów, z naszych krzywd, z zatury nam grożącej.

Ze dużo w tem winy dzisiejszego rządu i obu ministrów kierujących, dr. Koerbera i hr. Gołuchowskiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Kto zna stosunki, łączące prasę wiedeńską z oboma biurami prasowemi, ten wie doskonale, iż jedno wyrażenie skinięcia hr. Gołuchowskiego i dr. Koerbera wystarczyłoby do ukrócenia owej kampanii antypolskiej, a przynajmniej do nadania jej form nie tak prowokacyjnych.

Ważny jako przykład *N. Fr. Presse*. Ów dziennik otrzymuje z naszego ministerstwa spraw zagranicznych mnóstwo cennych informacji, ma nawet monopol pierwszeństwa na wiele wiadomości. Wystarczyłaby pogródka, że w razie dalszej kampanii antypolskiej owe informacje będą cofnięte, by dziennik z Fichtegasse przyprowadzić do opamiętania. Nie podaję rady teoretycznej, opieram się na przykładzie praktycznym i skutecznym.

Było to w r. 1898. P. Moryc Benedict atakował osobiście ministra skarbu Kaizla. Zaaplikował do niego tę samą metodę szczucia, jaką przed kilku nastu laty poprzednicy pana Benedicta stosowali do Juliana Dunajewskiego. Kaizl, człowiek praktyczny, znający wybornie stosunki i ludzi w Wiedniu, nie martwił się, nie polemizował, lecz wydał surowe rozporządzenie, by redaktorom *N. Fr. Presse* nie dawano żadnych informacji, tyczących ministerstwa skarbu. Zakaz okazał się wyborań tarczą.

Nie powinniśmy sobie lekceważyć potęgi i wpływów prasy, gdyż mieliśmy przykład na Anglii, że zręcznie pokierowana kampania prasowa może doprowadzić nawet do wybuchu wojny. Nie powinniśmy zaniedbywać praw, które nam się należą, przeciwnie musimy domagać się, by rząd je stosował nie tylko wtedy, gdy owe prawa nam szkodzą, lecz i wówczas, gdy przynoszą nam korzyść. Uczmy się od żydów, jak systematycznie i skrupulatnie z pomocą t. zw. *Rechtsschutzvereine*, prowadzą zbiorową walkę w każdym wypadku, w którym sądzą, że stała się im krzywda. Jesteśmy, jak piasek lotny. Nie zorganizowani, działający w pojedynkę, stąd słabi. Gromadnie działając, odkrylibyśmy w sobie siły niespożyte, które zmusiłyby niejednego przeciwnika do milczenia, do odwrotu.

Podnoszę zatem jeszcze raz projekt utworzenia „Polskiego Towarzystwa obrony prawnej“. Owa in-

mnoknięcie na deszczu, jedno przeziębienie, by zapadł na zapalenie płuc, z którego już nie wyjdzie.

Głowa Olgi schylała się coraz niżej i niżej, a ręce jej zwisały bezradnie. Pod brzemieniem ciężarem słów Łomezycy zgięła się jej strzelista postać ku ziemi, a w piersiach jej wstawał bezmierny ból i szarpał niemi bezlitośnie.

— Tak, pani — syczał Łomezyc coraz zjadliwszym głosem, siedząc równocześnie ciekawie, jakie wrażenie czynią jego słowa na Oldze — tak, pani: Wacek umrze; a zdaje się dowiodłem dosyć jasno, iż umrze za twoją, pani, przyczyną. I umrze w otoczeniu tej samej nędzy, która wierną mu była prawie przez całe życie. A i temu także pani winna jesteś; bo Wacek, jeśli teraz nie urządził sobie baraku z dawnym zbytkiem, jeśli kona na twardym sieniaku, pod lichem okryciem, to tylko dlatego, że chciał jak najwięcej zaoszczędzić, by następnie ciebie, pani, zbytkiem i przepychem otoczyć.

I przypomniały się Łomezycowi dawne lata, w których Wacek, gdy prowadził budowę, stawiał dla siebie obszerny barak, przystrajał go w drogę makaty i wykwinne meble, a potem, ukończywszy powierzona mu pracę, darowywał to urządzenie, kosztujące nieraz bajeczne sumy, każdorazowej utrzymance. Wraz z Wackiem ścigał zawsze na budowę, ten biedak Grociewicz i całe owo sławne a dziś nieistniejące „kółko nadludzi“. Każdy wieczór bywał wówczas beztroskim wyciecznikiem; tryskał dźwiękami, piewił się szampań, rozlegały się dźwięki muzyki, stopy banknotów wały się na zielonych stolikach, a wśród kłębow tytoniowego dymu i atmosfery, przesyconej zapachem kwiatów i wyciewów ciał, snuły się, lub w półśnie leżały na niskich sofach i puszystych dywanach, strojne, piękne, półnagie kobiety.

I to wszystko przeminęło i to wszystko było niegdyś... I tego już nie ma i nie będzie... A zato

sytucya, utrzymywana z licznych, centowych składek, posiadająca agentury, sygnalizujące jej każdą napaść i oszczerstwo prasowe, rozporządzająca energicznym biurem prawniczym, występująca natychmiast przed sądy, zwracająca systematycznie uwagę ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości na opieszalność prokuratorów w prowincjach niemieckich — tak robi z pożądanym skutkiem żydowski *Rechtsschutzverein* w obrębie całej monarchii — oddałaby narodowości polskiej wielkie usługi.

Wien in Deutschland.

Wiedeń 20 lipca.

(A) „Wien in Deutschland“, „Prag in Deutschland“, „Innsbruck in Deutschland“.

Co to znaczy? Jest to najnowszy środek agitacyjny Wszechniemców. Zaszczyc wynalazku przypada dr. Eisenkolbowi, który u boku Wolfa przez szereg miesięcy demonstrował wyższość moralności protestanckiej nad katolicką. Przed kilku tygodniami zapowiedział stroniłkom, że należy na listach do każdej miejscowości austriackiej, leżącej w granicach dawnego Związku Niemieckiego (*Deutscher Bund*) dodawać określenie: *in Deutschland*. Ów dodatek ma władzom i adresatowi, każdemu, kto ten adres czyta, przypominać, iż naprawdę dana miejscowość znajduje się w Niemczech. Tylko do czasu między tą miejscowością i Rzeszą widnieją łańcuch podwójny słupów granicznych.

Hasło, rzucone przez Eisenkolba, przypadło do smaku Niemcom austriackim, a nawet i Niemcom Rzeszy, korespondującym z Austrią. Dzisiaj poczta austriacka przewozi już tysiące listów z zagranicy i w granicach monarchii, zaopatrzonych na adresie dodatkiem *in Deutschland*.

Na pierwszy rzut oka ów koncept ma wszystkie poglądy wybrzydzone zakowskiego. Zmienimy sąd, spostrzegłszy, jak się zapatrują na ów manewr agitacyjny wszechniemieckie władze pocztowe austriackie.

Onego czasu za hr. Taaffego puszczone w Austrii banknoty błękitne dziecięcioguldenowe, zaopatrzone z jednej strony w tekst niemiecki, z drugiej w tekst madziarski. Inne języki pominięto. Czesi w patryotycznym oburzeniu wyciskać zaczęli na owych banknotach napis czerwony czeski, opiewający „dziesięć złotych“. Już po paru tygodniach z polecenia namiestnictwa w Pradze kasy rządowe zapowiedziały, że banknotów, opatrzonych napisem czeskim, nie będą przyjmowały. Zakaz poskutkował: Czesi zaprzestali zaopatrywać banknotów w napis dodatkowy.

Zdawałoby się, że i w wypadku niniejszym łatwo zaradzić manewrowi agitacyjnemu wszechniemców. Nie potrzeba nawet specjalnego rozkazu. Skoro adres opiewa: *in Deutschland*, trzeba list wysłać do Niemiec. Niech urzędnicy pocztowi Rzeszy, którzy się chlubią z przenikliwości — o ile nie wchodzi w grę listy, adresowane po polsku — szukają w Niemczech Wiednia lub Celowca. Gdyby listy panów wszechniemców wędrowały całymi tygodniami z miasta do miasta, wnet odechciałoby się im używać poczty austriackiej do robót prusofilskich.

Niestety! z wyższego rozkazu — zapewne z polecenia ministryum handlu — urzędy pocztowe muszą przesyłać listy odrazu pod adresem właściwym, nie zważając na ów dodatek *in Deutschland*. Ten brak

jest ból i żal, i zgryzota, i Wacek, który umiera... A temu wszystkiemu winną jest Olga...

Ona, a nikt inny. Bo może i tamto, dawne życie, byłoby wyssało siły żywotne Wacka i rzuciło go na łożo śmierci, ale wtenczas umierałby Wacek otoczony wykwinem, konałby na miękkich puchach, konałby wśród wesolej zgrai nie troszczących się o niego „nagludzi“. A umierając w ten sposób, nie męczyłby się i nie rozpaczał, ale odszedłby z tej ziemi z drwiącym uśmiechem na ustach, ze słowami: „Życie — to użyć!“

A teraz, teraz...

I podniecony temi wspomnieniami, zrodzonymi w jego zmęczonym mózgu, tak mówił Łomezyc do Olgi, wiążąc po przerwie skołataną myśl:

— Tak to Wacek kochał cię, pani — tak bardzo i bezgranicznie kochał cię. A za tę jego wielką miłość, cóż pani mu dałaś? Nic, nie! Bo żadna z was nie jest w stanie nie dać, prócz jednej chwili upojenia, szalu i rozkoszy, a i to tylko za kontraktem — po ślubie... Ha! ha! Wszystkie jednakże jesteście, wszystkie! Żadna z was nie dać nie zdoła w zamian za taką miłość, jaką ku tobie, pani, płać Wacek. A, przepraszam — prawda! Pani dałaś mu w zamian śmierć i bojaźń śmierci, uczyniłaś pani z niego trupa i tchórza.

Fala wrzącej krwi uderzyła Oldze do głowy. Wyprostowała się dumnie i roziskrzonymi oburzeniem źrenicami patrzyła w oczy Łomezycy. Jak on mógł, jak on śmiało rzucić jej takie obelżywe słowa! Pójdzie i rzuci się na niego, spoliczkuje go! On musi odwołać te obelgi.

Ale wyczerpana bezsennością i bezgranicznym żalem, nie miała dość sił, aby się mścić. Bo oto nagle zbladła, rozpacznie załamała głowę, a w piersiach jej wstawało bolesne łkanie i targało całym jej ciałem, pragnąc się ujawnić głośnym płaczem i strumieniem łez. (C. d. n.)

odwagi ze strony władz do stawienia oporu agitacji pruskiej przewija się niby nic czerwona przez wszystkie czyny systemu dr. Koerbera.

Prezes ministrów milczy, gdy Schönerer na posiedzeniu Izby wiwatuje ku czci Hohenzollernów, ale z niezmierną szorstkością, wzgardliwie odpowiada dwukrotnie na interpelacje Kłofacza. Gabinet dr. Koerbera patrzy spokojnie, gdy, wbrew wyrażonej konwencji pocztowej międzynarodowej, poczty pruskie przetrzymują listy polskie, nadsyłane z Austrii. Ma smutną odwagę odmawiania Kołu polskiemu czas dłuższy wszelkiej interwencji. Lecz nie posiada odwagi we własnym domu ukarania — nie na podstawie zarządzeń wyjątkowych, ale praw obowiązujących — zuchwałowie, którzy jawnie podkopują podwaliny państwowe.

Obecny system wymyślił sobie nawet odrębną etykietę na pobłażliwość względem agitacji pruskiej. „Nie trzeba drażnić“ — oświadcza dr. Koerber, ile razy rozchodzi się o wszech Niemców. Ale taka pobłażliwość prowadzi do zupełnego zaniku władzy z jednej, do rozzuchwalenia z drugiej strony. I kto wie, czy wobec braku odwagi, energii, przewidywania dzisiejszych ministrów Austrii nie spotka pewnego dnia los dzwonnicy kościoła św. Marka: rozleci się na sztuki, jak się rozpada domek z kart wiotkich.

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce.

(Ciąg dalszy).

Wspomniałem już w historycznym zarysie, że właściwie nikt na seryo nie chciał się zabierać do studyów nad sprawą, nikt nie chciał na nią dać pieniędzy, jakkolwiek wszyscy odczuwali potrzebę tej linii, jakkolwiek wszyscy protestowali odrazu przeciw kolejce Winniki—Podborce. Nikt nie robił studyów szczegółowych, którzyby ma iść nowa kolej. Nie zbierano też dokładnych dat, ani co do potrzeb miejscowych, ani nawet co do istotnych warunków rentowności.

Ale co gorsze, nikt nie chciał odrazu rozstrzygnąć zasadniczego pytania, co ma być w zamian za owe Winniki—Podborce? Opowiadano ogólnikowo, że lepsze jest (i to prawda) połączenie Lwowa wprost z Winnikami. Ba, ale przy określeniu natury tego połączenia okazały się dyssonanse, które właśnie są klęską całej sprawy. Powstały dwa obozy: tramway parowy i kolej lokalna, dwie rzeczy różnego znaczenia i odmiennego przeznaczenia. Łączono wymogi jednego z żądaniami, które tylko do większych rzeczy stawiać można, a nieporozumienia i niezrozumienie charakteru rzeczy jednej i drugiej trwają, po dziś dzień z ujmą dla sprawy samej.

Tramway dla celów miejscowych może z łatwością iść aż do Winnik, może być nie tylko środkiem komunikacyjnym dla osób, ale także służyć pomocniczo dla przewozu towarów, poczty itd., ale nie należy żądać, ażeby taki tramway był równocześnie początkiem wielkiej linii kolejowej pierwszorzędnej znaczenia, ażeby tym samym torem biegly pociągi pospieszne itd. itd. A stawiano u nas takie właśnie żądania. Chciano z jednej strony, ażeby tramway przebiegał od głównego dworca przez ludne ulice, aby co chwila miał stacje i przystanki, aby swoją drogą łączył jak najwięcej cegielni, browarów; zakładów przemysłowych, miejsc spaceru i wycieczek, chciano także z drugiej strony, aby to była linia pierwszorzędna i uchwalano, że ona może mieć powodzenie tylko wtedy i tylko wtedy będzie mogła liczyć na poparcie miasta, jeżeli zarazem ta linia miejscowa będzie początkiem kolei Lwów—Brzeżany—Podhajce itd.!

Oczywiście, że tych wszystkich rzeczy pogodzie prawie niepodobna, oczywista także, że szalone są różnice pod względem finansowym i dla mnie nie w tem dziwnego, że biuro kolejowe krajowe koszt takiej kolei lokalnej, tylko ze Lwowa do Winnik, odpowiadającej jako tako wszystkim tym wymogom do niej stawianym na kwotę 3 miliony 400 tysięcy koron obliczyło. Zdaje mi się zaś, że w obecnych warunkach, gdyby na seryo od głównego dworca środkiem miasta taką linię przeprowadzono, to jeżeliby ona miała odpowiedzieć wymogom bezpieczeństwa publicznego i nie stać się zawadą dla całego ruchu miejscowego, musiałaby przeważnie iść na arkadach i wiaduktach i koszt ten wzrósłby jeszcze w dwójnasób, a o rentowności takiej linii w naszych warunkach miejscowych wcale mowy niema.

Jest więc błędem niezmiernym, że miasto tej kwestyi nie rozstrzygnęło od razu zasadniczo i nie rozdzieliło od razu polityki komunikacyjnej miejscowej od polityki kolejowej wielkiej.

Tę ostatnią różnicę zrozumiał od razu s. p. dyrektor biura kolejowego krajowego Zaleski. Nowa kolej, do Lwowa przychodząca, musi znaleźć swe połączenie wprost z wielkimi liniami kolejowymi już istniejącymi i musi go szukać na drodze ile możności najprostszej w kierunku zupełnie naturalnym. Toż s. p. Zaleski wyszukał właśnie owo najkrótsze połączenie ze wschodu na zachód, uwzględniające Lwów terytoryalnie, w Kozielnikach, on też nie prowadził linii przez miasto, ale łukiem po obwodzie miasta, a dla lokalnej komunikacji z najbliższą miejscowością tj. Winnikami stwarzał stację pośrednią w naturalnym biegu tej łukowej linii. Taka linia była, jest i będzie, mimo wszelkie spory i twierdzenia

przeciwnie, naturalnem i najlepszem rozwiązaniem kwestyi pogodzenia interesu miejscowego z celem, charakterem i przeznaczeniem wielkiej linii kolejowej Lwów-Podhajce, łączącej wschód z zachodem, a przechodzącej wedle założenia swego z konieczności przez Winniki, a w interesie tej linii abstrakcyjnie branej mogłoby tylko leżeć jeszcze pewne jej skrócenie i uproszczenie.

Ubolewać należy, że miasto popelnilo przed laty wielki błąd odrzucając ten projekt a teraz, kiedy po czasie poznało swój błąd, napotyka na takie niesłychane przeszkody i trudności, jakkolwiek pomysł tej linii nie był wcale pomysłem miasta, lecz właśnie pomysłem biura kolejowego.

Jeszcze większym błędem i grzechem nie do darowania była uchwała magistratu z roku 1897, o której także już powyżej wspomniałem. Na prostą wiadomość, że kolej Lwów—Winniki ma kosztować 3,400.000 koron, miasto po latach starań kapituluje i odpowiada Wydziałowi krajow. tak, jak gdyby go ta cała sprawa nie obchodziła. Zamiast zastanowić się nad rozwiązaniem sprawy, zamiast wyszukać i trasę dogodną i obmyśleć środki na budowę, miasto obojętnie i powiada, że uważa swoją akcję w tej sprawie za skończoną! Istotnie nie chce się wierzyć oczom własnym! Więc grano w ciuciubakę! Więc po co deputacje, prośby, narady, projekty, po co szturmowanie, ażeby rząd nie budował z Winnik do Podborzec, skoro miasto samo nie robić nie chciało?!

A dalej, skoro nowe powstały projekty, skoro jasnym było i jasnym jest, że interesy miasta są w grze, cóż za nowa polityka, ażeby usuwać się od współdziałania, zaciskać dłoń w kieszeni i udawać takiego magnata, któremu nic a nic na całej tej sprawie nie zależy?!

Cała ta gra, cała ta polityka była najzupełniej chybioną i dzisiaj gorzkie wydaje owoce. Jasnym było, że kolej lokalna ze Lwowa do Winnik (nie tramway śródmiejski!) na Winnikach nie skończy swego biegu a to, co przed laty z łatwością było do osiągnięcia, to teraz jest przedstawiane jako olbrzymia dla miasta Lwowa ofiara, którą sownie trzeba okupić.

Najsmutniejsze zaś ze wszystkiego i to jest również zasadniczym błędem popełnionym przez miasto w tej sprawie, że na cyfrowe twierdzenia i zarzuty przeciwników Lwowa miasto ma i musi mieć usta zamknięte. Miasto Lwów ma swój niewątpliwie interes w połączeniu Winnik w kierunku ku Kozielnikom na terytoryum Lwowa, ale miasto nie ma co do tej kwestyi żadnych własnych projektów, żadnych obliczeń.

Był przed laty i jest projekt owej kolei śródmiejskiej (projekt Fleischl-Maśianka) opracowany i obliczony szczegółowo. Ten projekt dla obecnego rozwiązania rzeczy jest bez znaczenia.

Jest także projekt obecnego konsorcjum, obliczony, jak wspominałem, na 2 miliony koron. Ale już ministerstwo zwraca uwagę na możliwość zmian tej trasy ze znaczną korzyścią finansową. Jeżeli zaś spojrzeć się na mapę Lwowa, to nie ulega wątpliwości, że rozwiązanie możliwych jest więcej, mimo uszanowania zasadniczej myśli projektu, a nasuwa się uzasadnione pytanie, czy nie dałoby się znaleźć rozwiązanie i tańsze i korzystniejsze, niż w ostatnim projekcie konsorcjum? Konsorcjum opracowało projekt w myśl życzeń miasta, ale konsorcjum nie może bawić się w wyszukiwanie wszelkich możliwych alternatyw i wariantów w obrębie terytoryum lwowskiego. Na to potrzeba studyów, na to potrzeba pieniędzy!

Rzecz zaś nie jest bez znaczenia. Stosunki miejscowe wielkomiejskie i podmiejskie ulegają zmianom daleko szybciej, niż gdzieindziej. Już dzisiaj za rogatką Łyczakowską są znaczne budowle koszarowe, których tam niedawno nie było i już teraz projekt musiał odstąpić od kierunku trasy dawniej przyjętego. Już teraz podnoszono kwestye co do możliwości zepsucia całego parku Łyczakowskiego, z trudem przed niewiele laty zalesionego — i co do fatalnych warunków położenia projektowanego dworca. To są rzeczy, z którymi trzeba liczyć się poważnie.

Teraz więc, kiedy sprawa jeszcze nie rozstrzygnięta i kiedy ministerstwo samo żąda pewnych zmian, a zatwierdzenie tej części projektu wstrzymane, najwyższy czas, ażeby miasto naprawiło dotychczasowy swój błąd i samo postarało się o studia najkorzystniejszej dla siebie trasy w obrębie własnego terytoryum. Sprawę tę poruszyłem na komisji kolejowej miejskiej i myśl tę ponawiam publicznie, jako niesłychanie dla interesów miejscowych doniosłą, a nadto jako mogącą dopomóc w przyszłości do rozwiązania spornych kwestyj.

Ażeby zaś je rozwiązać, trzeba roztrząsnąć pytanie zasadnicze, jakie są interesy Lwowa i jakie wobec nich stanowisko powinna zająć kolej Lwów-Podhajce, względnie jej amfityronowie.

Odpowiedzią na te pytania zakończę moje uwagi.

(C. d. n.)

Dr. ALEKSANDER LISIEWICZ.

Gimnazjum niemieckie w Brodach.

Piszą nam z Brodów:

W świeżo odcroczonej sesji sejmowej nie poruszano znowu ważnej kwestyi języka wykładowego w gimnazjum brodzkiem, domagającej się zatwierdzenia od lat wielu; nie podniósł się ani jeden głos, by przypomnieć egłowi krzywdę, jaka dzieje się młodzieży szkolnej jednego z większych powiatów wschodniej Galicji.

Czem jest dla młodego chłopca nauka w moim rodzinnym, o tem już dzisiaj mówić nie potrzeba. Wiemy o tem wszyscy bardzo dobrze, gdy jednak chodzi o to by sobie prawo to wywalczyć, wtedy brak nam energii do czynu.

W chwili, kiedy bracia nasi w Poznańskim tak krwawą toczą walkę z wrogim żywiołem niemieckim, kiedy dzieci padają ofiarą w obronie ojczystego języka, my obojętnie patrzymy na to, jak spora garść młodzieży szkolnej mająca za lat kilka stanowić integralną część społeczeństwa naszego, pozabawiona wychowania w duchu narodowym, w języku niemieckim uczy się nawet historii kraju rodzinnego. Patrzymy obojętnie na to, jak w Brodach, w mieście, które teraz już chyba nie jest tą dawną „wyspą germańską“, stoi bezkarnie zabytek smutniejszej przeszłości „ein Pfeiler der Civilisation“ w postaci niemieckiego gimnazjum.

Przed kilkunastu laty wychodzili z zakładu tego młodzieńcy, którzy — jak sami opowiadają — nie mając sposobności, by kształcić się w domu, wynosili ze szkoły tyle wiadomości z ojczyznej literatury, że „był jeden Mickiewicz, jeden Krasinski i kilku Asnyków“. Panowie ci zajmują dzisiaj poważne stanowiska; ale te luki w wykształceniu uzupełniali dopiero po maturze.

Z radością możemy stwierdzić, że w ostatnich latach stosunki zmieniły się na lepsze, szczególnie od czasu, kiedy rządy w gimnazjum objął dyrektor p. Librowski, a naukę literatury ojczystej pp. dr. Blatt, Kasinowski, Paulisz i Dropiowski. Stwierdził to też ze swego stanowiska p. Bobrzyński, kiedy w czerwcu roku 1900 po egzaminie dojrzałości mówił, że „w innych gimnazyjach celujący uczniowie nie powstydziłby się tych odpowiedzi, jakie tu dają uczniowie średnich kwalifikacji“. Uświadomieniu zaś obywatelstwa bez różnicy wyznań przypisać należy, że młodzież już z domu wynosi silne poczucie swojej polskości. Często na wycieczkach po lasach granicznych z pierśmi wezbranych gorącą miłością ojczystą rozbrzmiewają chórem pieśni patryotyczne. Wzruszający kontrast.

Tu, wobec orła rosyjskiego, niewstrzymane świeżym szlakiem granicznym, płyną dźwięki hymnów narodowych po szerokich łanach Wołynia. Tam, w murach szkolnych uczeń Polak profesorowi Polakowi odpowiada po niemiecku, „wie Jagiello die Kreuzritter besiegte“, „was für Reformen Stephan Batory in Polen einfuhrte“, „was für Kriege die Polen mit den Russen fuhreten“.

„Die Polen“... Zdawałoby się, że odpowiadający i słuchający, z tym narodem nigdy nie mieli nie wspólnego.

Krwawa ironia!

Najwścieklejszy hakatysta byłby rozczulony dobroduszością, z jaką tu wyrzekamy się prawie dobrowolnie tego, o co bracia nasi za kordonem tak rozpaczliwie toczą walki. Zaprawdę! Możemy być dumni! Zaslugujemy sobie godnie na sympatyę i uznanie Prusaków. Braciom naszym pod zaborem pruskim dajemy przykład lojalności.

Rada miasta Brodów nie dała się ubezwaładnić panującej w naszych miastach prowincjonalnych apatii. Czując odpowiedzialność swoją wobec kraju za obojętność w sprawie takiej doniosłości i rozumiejąc swój obywatelski obowiązek, poczyniła już w roku szkolnym 1896/7 pierwsze kroki w tym kierunku, aby w tutejszem gimnazjum zaprowadzić polski język wykładowy. Usiłowania te jednak spotkały się z trudnościami, stojącymi w związku z przeszłością tego zakładu; celem wyjaśnienia ich, podajemy tu krótki rys jego dziejów.

W r. 1853 założono w Brodach czteroklasową szkołę realną. Kiedy w r. 1883 po dodaniu czterech wyższych klas gimnazjalnych zamieniono ją na t. zw. „Real u. Obergymnasium“ z zatrzymaniem pierwotnego języka wykładowego niemieckiego, zawarła gmina z rządem kontrakt, którego najwyraźniejszy, a w skutkach fatalny punkt XVIII-ty w tłumaczeniu przytoczamy:

„..... W razie zmiany języka wykładowego obowiązuje się rząd zwrócić gminie fundusz szkolny rezerwowany w kwocie 38.125 zł., celem użycia go na utrzymanie innej szkoły miasta. Również traci w tym wypadku oddanie budynku gimnazjalnego na celę szkolne swoją prawną moc i ustaje zobowiązanie gminy płacenia rocznego dodatku w kwocie 5.000 zł.“

Co do tego ostatniego zobowiązania, należy dodać, że gmina po raz pierwszy w r. 1891 a po raz drugi w r. 1901 na przeciąg dziesięciu lat przez rząd zwolnioną została.

Trudno nam teraz powiedzieć, co skłoniło do zawarcia takiej umowy burmistrza ówczesnego s. p. Gomolińskiego, który im Namen der königlichen Freistadt Brody kontrakt ten podpisał. Może działał pod naciskiem Rady, składającej się — jak to względem wolnego, handlowego wówczas miasta przypusz-

czać należało — z ludzi, pod względem politycznym, w najlepszym razie, bezwyznaniowych. Lecz to należy do przeszłości; jest to w każdym razie wielki błąd, który obecna Rada miejska naprawić powinna i — jak słyszymy — naprawi.

Na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 30-go grudnia 1896 uchwalono wystosować do Sejmu na ręce Wydziału krajowego petycję następującej treści: „Rada miasta oświadcza się za stopniowym wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego w c. k. gimnazjum w Brodach, przy utrzymaniu prawnej mocy ustępu XVIII-go zawartego z rządem kontraktu z daty 6-go sierpnia 1883 roku“.

„Rada miejska, składając oświadczenie to na ręce Wysokiego Sejmu, żywi niepokorną nadzieję, że Wysoki Sejm, oceniając doniosłość tej sprawy dla miasta i całego kraju, gorąco się nią zaopiekuje i słuszne żądania miasta skutecznie poprze raczy“.

Wydział krajowy petycji tej nie przedkładał nawet Sejmowi. To łagodne oświadczenie było trochę za daleko idącym żądaniem. Znając ów punkt XVIII-ty tego kontraktu, łatwo zrozumieć, że takie przeprowadzenie sprawy było niemożliwym. Rząd, który pod presją posłów byłby się zgodził na spolszczenie gimnazjum, nie zrobiłby tego nigdy, gdyby mu kazano do tego dopłacić jeszcze 38 tysięcy złr. Oczywiście! O tem ani marzyć nie było można. I jeżeli się temu bliżej przypatrzemy, nie było to żądanie bardzo uzasadnione interesami miasta.

W obecnym stanie rzeczy niema miasto z tego funduszu żadnych dochodów. Zrzeczenie się praw do tej sumy nie będzie więc połączone ze stratą dla gminy. A będzie z korzyścią, jeżeli się doda zastrzeżenie, że ma ona stanowić fundusz szkolny rezerwowego przyszłego polskiego gimnazjum. I tu raczej należałoby postawić warunek, że w razie ponownej zmiany języka wykładowego suma ta ma być miastu zwrócona. Byłoby to dostateczne zabezpieczenie tego zakładu przed ewentualnie mu grozić mogącym niebezpieczeństwem. Równie bez miasta, mogłaby Rada na mocy przysługującego jej prawa unieważnić drugie zastrzeżenie punktu XVIII, że w razie zmiany języka wykładowego traci oddanie budynku na cele szkolne swoją prawną moc“. Wznieśiony w r. 1883 przy pomocy subwencji w kwocie 30.000 złr. gmach szkolny wymaga jako własność gminy niemałych wydatków i kosztuje ją rocznie około 2000 złr. Gdyby teraz przeszedł na własność rządu, spadłby tem samem i ten ciężar z kasy miejskiej.

Zasiągnęliśmy informacji u poważnych obywateli miasta Brodów i dowiedzieliśmy się, że Rada miejska pracuje nad usunięciem przeszkód, stojących w drodze spolszczeniu gimnazjum i na otwarcie Sejmu przygotowuje petycję mniej więcej w tym duchu. Przy energicznym wystąpieniu i poparciu Sejmu sprawa musi wzięć obrót pomyślny. Kraj z radością powita ten nowy przybytek nauki polskiej. Dopelnienie tego dzieła będzie dowodem zupełnego uświadomienia tamtejszej ludności i zapowiedzią lepszej przyszłości dla całego społeczeństwa. Zarazem zrzuca z siebie ludność brodzka, w trzech czwartych wyznania mojżeszowego, pozostały z dawnych czasów, ale teraz już chyba niesłuszny, zarzut odrębności politycznej. Oby to wzniesłe przedsięwzięcie uwieńczone było pomyślnym skutkiem!

Z ziem polskich.

(Sprawa szambelana Morawskiego. Deklaracja polskich radnych m. Poznania.)

W numerze niedzielnym podaliśmy wzmiankę o liście p. Józefa Morawskiego z Kotowiecka do szambelana Morawskiego z Luboni. Pisma poznańskie donoszą obecnie, że tajemnicza ta sprawa zaczyna się wyjaśniać, że idzie tu o udział szambelana w uroczystościach podczas pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu.

W otwartym liście była wzmianka o „utargowaniu czegoś przez wpływy kościelne“; niektóre z pism wielkopolskich nawiązując do tego zaznaczyły, że, jeśli tu idzie o arcybiskupa Stablewskiego, to wpływy te dzisiaj zmalowały. Wzmianka powyższa uwłaczała powadze arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, bo dawała do poznania, iż mimo tylu przykrych doświadczeń ks. Stablewski może się jeszcze wdawać w szacherki z rządem pruskim. Obecnie autor listu zaznacza, że wpływy, o których wspominał, leżą po za granicami archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i dycezji chełmińskiej.

Z tego wynika, że p. szambelan Morawski uciekł się do pośrednictwa kardynała Koppa. Pan szambelan Morawski, napiętnowany przez rodzony stryjca, należy wogóle do pięknych „ziółek“. Bo oto co pisze o nim *Lech gnieźnieński*:

„Dzienniki poznańskie zajmują się sprawą szambelana dworu pruskiego, p. Morawskiego z Luboni, który ma zamiar jechać na wrześnie uroczystości do Poznania. Żaden z dzienników poznańskich nie wie o tem, że szambelan Morawski sprzedał Czeluścian w powiecie krobskim na kolonizację. Nie zawadzi o tem przypomnieć! Pan szambelan frymarczył ziemią polską z chciwością zarobku. Nęcza mu nie groziła, dzieci nie ma, ale za to frak szambelański, który niech mu służy aż do śmierci.“

„Nie rozumiemy, jak prasa stołeczna może się

taką osobistością zajmować i pisać o niej całe łamy“.

Na ostatnie zdanie *Lecha* odpowiada *Goniec Wielkopolski*, że „oczywiście p. szambelan mógłby nam być najzupełniej obojętnym, gdyby nie małe „ale“. P. szambelan należy do „bractwa ugodowców“ i mówią tu powszechnie o tem, że dawniej był ich prawą ręką z powodu swych rzekomych „wpływów“, a teraz gdy począł „działać“ na własną rękę, ugodowcy są oburzeni, bo im utrudnia ich robotę. Dlatego głównie walą w szambelana, że gotów pokrzyżować im plany w sprawie obrabiania społeczeństwa i zdobycia znów gruntu pod nogami po bankructwie ich polityki“.

P. Henryk Morawski o zamiarze wyjazdu swego do Poznania na czas uroczystości cesarskich w liście, wystosowanym do *Dziennika Pozn.* nic nie wspomina. twierdzi tylko, że:

„W imieniu nieczyłem nie występowałem, zaufania nieczyłem nie nadużywałem, żadnych układów ani pertraktacji za nikogo nie prowadziłem“.

Odpieram z oburzeniem — mówi dalej — przypisywane mi chęci pracowania dla korzyści osobistej na koszt dobra sprawy narodowej. Prawdą jest, że prywatnie i w własnym tylko imieniu różnym miarodawczym osobom niemieckiej narodowości przedstawiałem zgubność prądów hakatystycznych, morze łez i jęków, w które one nasz kraj zamieniały i ucisk straszny, w którym żyjemy.

Prawdą jest, że do osoby duchownej niemieckiej narodowości wystosowałem gorące wezwanie, by ujęła się w imię idei katolickiej za przywróceniem nam nauki religii w ojczystym języku. — To jest prawda — to czyniłem nieraz, to każdy ma prawo czynić, a nietylko prawo, ale i obowiązek, gdy ma nadzieję złudną czy nie złudną, że może przeciw jakikolwiek dobry skutek przez to osiągnąć.

Wolno każdemu zapatrywania mego nie dzielić. Wolno każdemu nazwać moje dążenia pozbawionymi wszelkiej możliwości korzystnego wyniku — ale nie wolno nikomu odmawiać mi dobrych chęci, miłości polskiej sprawy, lub zarzucać mi dbanie o siebie ze szkodą ogółu. Tyle w imię prawdy“.

List ten zaopatruje *Dziennik poznański* następującą uwagę:

„Rozumie się, że my w tej sprawie stoimy na politycznym stanowisku p. dyrektora Józefa Morawskiego z Kotowiecka. Nadzieje p. szambelana Morawskiego z Luboni są absolutnie złudne, a środki i drogi, jakie obiera, zupełnie fałszywe i niewłaściwe. *Point des reveries!*“

Radny m. Poznania, dr. Kożuszkiewicz przesłał imieniem polskich radnych przewodniczącemu Rady miejskiej następującą deklarację:

„Do przewodniczącego Rady miejskiej

JWPana Herzberga

w miejscu.

Na posiedzeniu Rady miejskiej z d. 9 bm. było umieszczone na porządku obrad:

„Uchwalenie kosztów urządzeń, mających się poczynać z okazji bytności jegomości cesarza i jejności cesarzowej“.

Otrzymałem upoważnienie do złożenia imieniem polskich członków Rady miejskiej następującej deklaracji:

„Ze względu na znaną mowę jegomości cesarza i króla, wygłoszoną przy sposobności festynów malborskich, musimy przypuszczać, że udział polskiej ludności w przyjęciu jego królewskiej mości, nie jest chyba pożądanym. W tem przypuszczeniu oświadczamy, że nie weźmiemy udziału w obradach nad niniejszym przedłożeniem“.

Ponieważ jednak przy rozpoczęciu posiedzenia pan radny miejski Jaekel wniósł o odroczenie obrad nad tym punktem i ponieważ przeciw temu jego wnioskowi opozycji nie było, przeto sądziłem, że Rada miejska na wniosek się zgodziła i następnie opuściłem salę przed końcem posiedzenia, dla pilnych spraw.

Ku memu zdumieniu dowiedziałem się później, że projekt mimo to na tem samym posiedzeniu został zatwierdzony. — Poczynam się więc do obowiązków JWPanu to zakomunikować. Z wys. szacunkiem

Dr. Kożuszkiewicz.

MAŁY FEJLETON.

JUŻ NIE WRÓCI...

— A—a—a! a—a—a! kolysz że się, kolysz, kolysz lipowa, niechże mi cię Pan Bóg syneczku uchwala... Ci... cicho, moja Karolowa, bo usnął, mój śliczny! mój jedyny! Jaki on piękny, niechno Karolowa popatrzy! Jak ja się cieszę, mój Boże, no, niech Karolowa się dobrze przyjrzy, jaki on do pana podobny, jaki coraz podobniejszy! Toż to się Ryś będzie cieszył, bo to doprawdy wie Karolowa, w głowie się nie może pomieścić, to już rok przecie, jak pan nasz pojechał do Paryża na studia i właśnie wczoraj list dostałam, że może dziś, może jutro powróci... Och, jak ja się wytęskniłam. Ale wie Karolowa, że ja doprawdy jeszcze więcej chyba pana kocham przez tę rozłąkę, i tak już drzę na samą myśl zobaczenia go, i tak mi się serce weseli, tak bije, że je muszę ręką trzymać, aby się z piersi nie wyrwało!

Karolowa wie, bo mnie wykolysała i zna od dziecka, że mam taką naturę, że jak kochać, to już całą duszą i na zawsze... do śmierci — ba! do śmierci, a i po śmierci go się nigdy nie puściła. Gdybym umarła wprzód, tobym do niego pocichutku przychodziła i pilnowała swego skarbu, tak, jak to mówią, że wielcy skąpcy po śmierci strzegą swoich skarbów.

— E... proszę pani, co to mówi? Jużci, że skarby to skarby, ale nie pan, tylko pani, To przecie pani, moja ukochana dziecina, zapomniała, że starsi państwo okropnie tego artysty dla swojej jedynaczki nie chcieli, a pan starszy, to przecie mało nie umarł, tak się biedactwo zmartwiło, bo to z pana Ryszarda przecie był taki szalawia!... Czy to ja nie pamiętam, jak oto chciał się zabijać, chciał uciekać, porywać panienkę, niby moją panią, za przeproszeniem, bo to moja Zosieńka tak się w tej rozczochranej głowie rozkochała, że pamiętam, do nóg panu starszemu się kładła, i temi usteczkami, jak wiśnie, kraj szaty całowała, a prosiła a prosiła: „Tatusiu! tatusiu! ja go kocham!“ Aż się i stało, no i co teraz? Pół roku ledwie upłynęło, a jemu się zawróciło znowu w rozczochranej głowie i nuż porzucić Zosieńkę dla jakiejś tam mazaniny niby obrazów, wyjeżdżać setki mil i na cały rok zostawiać taką słodziutką jagodę!..

— Karolowo, Karolusiu, przecie mnie niania kocha. No, co, prawda? to niech nie dokucza... Gdzie też on ma jaką potarganą czuprynę? On jest przesłiczny, ten mój Ryś!... że musiał pojechać, no, to zobaczy Karolowa, on teraz powróci sławny, wielki, znakomity, będzie mnie kochał...

— No, dobrze, dobrze!... Niech tam już tak zostanie, ja wiem, że stara Karolowa to już teraz nie ma racji, bo to już nie moja Zosia, tylko pani! Takie tam bo jeszcze też i imię ma ten nasz pan, co nie mogą sobie zapamiętać, ani wymówić... Oto herbata gotowa, naleję, i może się moja ukochana panusia położy, bo bardzo, bardzo mizernie wygląda!..

I markotna, jak zawsze od dłuższego czasu, wyszła Karolowa do kuchni, aby nalać herbatę

Zadzwoniono. Zosia pobiegła lotem strzały otworzyć.

W przedpokoju było ciemno, tylko światło z drzwi otwartych oblało wysoką postać pięknego mężczyzny. Nie patrzyła na niego, nie przemówiła słowa, tylko rzuciła mu się w ramiona, całowała usta, oczy, ręce, do nóg mu się nachyliła i objęła kolana.

— Dajże pokój Zosiu, *ne faites pas des betises*, służący stoi za nami! Takie tragedye!... Przecie nie powróciłem z wojny na wpół żywy... Jestem zdrow na ciele i umyśle! Jestem i zostaję odtąd tu, więc zdaje się dosyć... Ale jak tu ciemno! — mówił, zapalając zapałkę. — No, podnieś się, mała. — Rze czy przyjdą jutro, a teraz mam ze sobą to tylko, co wymagało mojej opieki. Ale, ale — zwrócił się do służącego, — tę pakę zaniesiecie zaraz do mojej pracowni i okryjecie po rozpakowaniu starannie płótnem, rozumiecie, starannie!

Zosia usunęła się na bok, a Ryszard, nie zdejmując kapelusza, w długim palcie podróżnym, wszedł do salonu.

— A... a!... — ziewnął, — przepraszam cię, moja mała, to jest, moja zonosiu, ale jestem dyabelnie zmęczony i spiący. Wiesz — rzekł, rozglądając się po skromnym salonie, — że u nas jest dość obskurnie, a to *fi done* co znowu za jakieś workowate szlafroczyisko! Ale mimo to chodź, to cię ucałuję... No tak!... teraz to co innego, tak spokojnie, po przyjacielsku, bez żadnych szpek... Ale, ale — prawda, nie pytałem się odtąd, co się dzieje z naszym dzieckiem. Jakże się nam chowa?

Zosia stała oszołomiona, nie mogąc przemówić wyrazu.

Wtem weszła Karolowa, która pragnąc zrobić pani niespodziankę, przebudziła malego, wzięła za rękę i stanęła z nim przed panem Ryszardem. Cóż, kiedy malec rozespany skrzywił się niemilosierdzie, a zobaczywszy wielką czuprynę ojca, podniósł krzykliwy lament, czepiając się rozpaczliwie rączkami Karolowej.

— O, moja kobieto, zabierzcież czempredzej te cuda, bo moje nerwy doprawdy nie przywykły do takich niespodzianek!

— Ależ, Rysiu — wtrąciła nieśmiało Zosia, — Rysiu, przecie to nasz syn, *nasz*, czy ciebie tam kto odmienił? Jezus Maryja! mówiła już prawie ze łzami w oczach.

— Moja mała, to jest moja Zosiu, cóż to znowu za osobliwość mieć syna, ot! to każdy flister potrafi... Sztuka, to grunt, to gwiazda, to ideał, zaraz się przebiorę i pójdziemy do pracowni, pokażę ci moje prace.

I wyszedł do swego gabinetu.

Zosia patrzyła chwilę za nim, załamała ręce i łzy sznurami pereł popłynęły po młodziutkiej twarzy.

Po chwili powrócił, a wypiwszy pospiesznie herbatę, poprosił żonę i zeszli do pracowni.

Tu przy pomocy służącego rozpakowano obraz. Ryszard ustawił je ostrożnie na sztalugach. Pierwszy obraz przedstawiał portret kobiety z oczyma czarnymi o długich rzęsach, z namiętnie rozchylonymi ustami. Patrzyły te oczy prawie dzioko, ale porywająco.

Zofia pomimo woli drgnęła. Drugie płótno przedstawiało „Kuszenie św. Hieronima“.

Starzec klęczał na skale, a w dali nad nim majaczyła głowa tej samej kobiety, tylko z rozwierzonymi włosami i z obnażoną piersią.

Po chwili Ryszard ustawił ostrożnie i z niemym zachwytem płótno z podpisem „Niewolnica“.

Była to znowu ta sama kobieta, tylko zupełnie obnażona, z przewieszoną niedbale skórą tygrysią przez biodra, z rękoma związanymi powrozem, którego węzeł trzymał jakiś wstrętny murzyn. Zosia zaczęła drzeć na całym ciele, aż w końcu jęknęła głucho:

— Rysiu, na miłość Boga! Ja tego chyba nie przeżyję... Wytłómacz się, co to wszystko znaczy?

Ryszard zwrócił na nią oczy zdziwione, a spostrzegłszy jej bladłość, wzruszył ramionami i rzekł z pewnym jakby politowaniem w głosie:

— To jest przecież mój model! To znana wszystkim w Paryżu modelka, Włoszka Grisi, pyszna kobieta, z którą miewamy nieraz sto pocięch. No i czego ty się znowu mażesz, moja Zosiu? Ty doprawdy jesteś paradyś!... Ty myślisz, że artysta mojego polotu będzie z tobą wiecznie huśtał synka, albo grał w loteryjkę, albo pod rękę spacerkiem odwiedzał rodziców.

W tej chwili służący pana Ryszarda ustawił nowe płótno, zatytułowane: „Ostatni pocałunek“.

Na łóżku leżała blada, niby umierająca, taż sama modelka Grisi z opadłymi powiekami, a u jej stóp klęczał mężczyzna z powiechną czupryną i gorącymi pocałunkami okrywał ręce umierającej.

Zosia załamała rozpaczliwie ręce, uczuła ból w piersiach. Jakieś widmo straszliwe wpilo ostre zęby w jej serce, chłonęło chciwie krew, przymknęła oczy i zdawało jej się, że cała pracownia się oddala, że Ryszard z tego pięknego olbrzyma maleje, niknie prawie w jej oczach... Ale po chwili rozwarła oczy szeroko, prawie bezprzytomnie. Ryszard wciąż pieścił wzrok cudną „śmiercią“ modelki.

Zaszumiło jej w głowie, wszystka krew napłynęła do mózgu... Porwała ostre dłuto leżące obok paki, rzuciła się, jak zwierzę ranione, naprzód — i pchnęła ostrzem w samo serce rywalek...

Ryszard ocknął się z kontemplacji modelu, kiedy wyczerpana z sił, zemdlona, runęła u stóp jego biedna Zosia... *Darwid.*

Rocznica grunwaldzka.

W Zakopanem obchód grunwaldzki urządzony w niedzielę dnia 20 bm. wypadł wspaniale. O godzinie 6 rano przy cichej słonecznej pogodzie, dwie orkiestry: miejsca górska i krakowska „Harmonia“, przeciągały ulicami, wygrywając pobudkę, a huk moździerzowych wystrzałów budził mieszkańców na dzień uroczysty.

Około godziny 9 od starego kościoła przy ulicy Kościelskiej ruszyła z muzyką liczna banderya górska, tłum górali, ochotnicza straż ogniowa i dzieci ze szkoły ludowej z chorągiewkami, z niemi około 100 członków „Gwiazdy“ pod wodzą prezesa p. D. Beka, ze sztandarem, którego sznury trzymało dwoje dzieci w krakowskich strojach. Szli na ulicę Jagiellońską do parku, dokąd poschodzili się także grupami inne stowarzyszenia i instytucje.

Komitet obywatelski pod energiczną komendą nadzyna Krobickiego uszykował pochód, w którego skład, oprócz wyżej wymienionych, weszły jeszcze: „Sokół“ z prezesem p. W. Szukiewiczem na czele, „Czytelnia Zakopiańska“ pod wodzą prezesa prof. Chmielowskiego, Rada gminna z wójtem dr. Chramcem, oddziały straży ochotniczych z Kuźnic i z Poronina, grupa uczącej się młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej ze szkół z wszystkich zaborów i dziwnie rzewnie odbijająca nędzą malowniczej swojej odzieży na tle świątecznie przystrojonych tłumów — grupa kilkudziesięciu huculów, czasowych najmitów w dobrach hr. Zamoyskiego i olbrzymi tłum różnorodnej publiczności. Po ustawieniu się pochodu zaintonowano hymn „Boże coś Polskę“ i długie, uroczyste nastrojone szeregi ruszyły przy dźwiękach muzyki Przecznicą i Krupówkami do parafialnego kościoła.

W czasie sumy ks. kan. Leśniak z Tarnowa wypowiedział kazanie bardzo religijne, ale jak na taką niezwykłą uroczystość i jak na Zakopane, gromadzące tylu głodnych wolnego narodowym duchem przejętego słowa, za mało patryotyczne.

Z kościoła te same grupy, ale już bez Rady gminnej, którą wójt dr. Chramiec nie chciał narażać rządowi, ruszyły pochodem na Rynek. Z ganku domu Towarzystwa Tatrzańskiego witaly przechodzących pieśni narodowe wykonywane przez chór krakowski, kierowany przez dyrektora W. Barabasza.

Na Rynku odbył się wiec. Z trybuny, urządzanej na dachu hali targowej, przemawiał gorąco, silnie, patryotycznie poseł dr. Danielak i przedstawił w końcu następującą rezolucję.

„Zgromadzeni ze wszystkich trzech zaborów wraz z ludem góralim u stóp polskich Tatr, w 492 rocznicę pogromu krzyżactwa, protestujemy przeciw wszystkim rozbirom Polski, dokonany i dokonywanym nieustannie przez zaborców; protestujemy przeciw zbrodniom i bezprawiom dokonywanym na ludności polskiej.

(W tem miejscu opuszczamy jedno zdanie rezolucji ze względu na prokuraturę. *Przyp. Red.*)

Ufni w niespożytej żywiołową siłę polskiego ludu, ożywionego poczuciem strasznej krzywdy dokonanej na narodzie polskim, przejętego gorącą miłością ziemi polskiej, przeświadczonego o mocy i trwałości przyrodzonych praw do niepodległego bytu, wierząc, że wielkiego dzieła Bożego, jakim jest naród, żadne karty świata zniszczyć nie potrafią, mamy nadzieję, że obecna buta krzyżacka i zuchwałość niemiecka tak samo będzie złamana i podeptana stopami polskiego ludu, jak się to stało na polach Grunwaldu 1410 roku“.

Rezolucję tę przyjęto burzą oklasków i okrzyków. Na tem zakończył się obchód. Całe Zakopane przystrojone było uroczyste, na wszystkich domach powiewały chorągwie, wszędzie dywany, zieleni i kwiaty stroiły domy. *R. Z.*

Z Gorlic donoszą nam, że starosta tamtejszy cofnął zakaz pochodu na uroczystości grunwaldzkiej.

Tarnopolskie Koło T. S. L. założyło w bieżącym miesiącu dwie nowe czytelnie, a po ferjach przystąpi do dalszej w tym kierunku pracy, albowiem niema tygodnia, ażeby nowe wsie same o założenie czytelnicy się nie zgłaszały. Rezultaty, jakie założone czytelnie wydają, są pod względem narodowym znakomite, czego dowodem był obchód rocznicy grunwaldzkiej, w którym brało udział przeszło 300 włościan — samych czytelników T. S. L.

Kierownik czytelnicy w Ithrowy — p. Jan Bilous — rolnik, wystosował do komitetu obchodowego list, który dowodzi, że kilkuletnia praca nad ludem polskim zdolną jest doprowadzić ten lud do uświadomienia narodowego. O ile mi wiadomo, uchwalił komitet obchodowy list Jana Bilousa podać do publicznej wiadomości w nadziei, że nie tylko rozraduje on wszystkie serca polskie, ale i pobudzi nas do większej ofiarności na cele T. S. L. Tarnopolskie Koło T. S. L. potrzebuje bardzo i pieniędzy i dobrych książek, trzyma się bowiem tej zasady, że karmienie ludu książeczkami dla dzieci nie jest racjonalne. Doświadczenie poucza, że Mickiewicz, Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Krąszewski itp. są zawsze w ruchu i cieszą się znaczną popularnością między włościanami. Nie potrzebuję dodawać, że dział historyczny w powieściach działa najlepiej — są to jednak książki drogie i pomimo najlepszych chęci Zarządu Kół T. S. L. nie mogą spełniać swego zadania tak skutecznie — jakby to było możliwe — gdyby miały więcej poparcia w społeczeństwie. *M.*

Z Mszany Dolnej piszą nam: Staraniem pp. Wintera i Taborskiego odbyła się tu uroczystość ku uczczeniu pamięci pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Rano o godzinie 7-mej odegrała — przechodząc wszystkimi ulicami miasteczka — orkiestra górska na dętych instrumentach pod wodzą majstra murarskiego p. Waclawika pobudkę. O godzinie 8-mej odprawił ks. kanonik Jankowski uroczystą mszę świętą i „Te Deum“, w czasie której orkiestra amatorów pod batutą ks. katechety Woźniczka odegrała mszę Cherubiniego a przy końcu „Boże coś Polskę“.

Ks. kanonik Kudrna z Kasiny wygłosił wysoce patryotyczne kazanie oparte na opisie dziejowej bitwy grunwaldzkiej i wielkiem zwycięstwie Jagielly przy pomocy Najwyższego kierownika Josów ludzkich i narodów. Z wysoce podniosłym uczuciem opuszczały liczne rzesze ludu świątynię Pańską, u wrót której zagrzmiiała orkiestra górali „pieśnią legionów“, a okoliczne góry odpowiedziały licznym echem „jeszcze nie zginęła“.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 lipca.

Jutro:
— 22 lipca. Wtorek. Maryi Magdaleny. — Pankratya.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 29, zachód o godz. 7 minut 39.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości kościelne.** Zmiany w Zakonie OO. Franciszkanów: O. Dyonizy Sowiak z Cyszek został przeznaczony na admin. paraf. w Hanaczowie; O. Gabryel Kluz z Sanoka na wikarego do Cyszek; O. Kalikst Figura z Horyńca do Przemyśla; O. Ludwik Pachowicz z Jasła do Przemyśla; O. Joachim Ruszel z Krosna do Przemyśla; O. Józef Szczyrek z Przemyśla do Kalwarii Paclawskiej; O. Leonard Długopolski z Przemyśla do Horyńca; O. Władysław Fabiański z Kalwarii do Horyńca; O. Ambroży Trybalski z Kalwarii do Halicza; O. Anzelm Wawrzaszek z Horyńca do Jasła; O. Remigiusz Duda ze Lwowa do Krosna; O. Damian Kluczyński z Sanoka do Krakowa; O. Sebastyan Radwański z Krakowa do Lwowa.

— **Henryk Sienkiewicz** osiadł obecnie — jak

wiadomo — w Obłęgorku, dokąd przeniósł z Warszawy wszystkie swoje meble i artystyczne zbiory. Po trudach przenosin i urzędowania domu zabiera się obecnie Sienkiewicz do pracy literackiej. Od jednego z jego przyjaciół, który spędził kilka dni w Obłęgorku a obecnie bawi we Lwowie, dowiadujemy się, że wkrótce rozpocznie Sienkiewicz pisać powieść: „Na polu chwały“ (Sobieski), która ukaże się najpierw w przekładzie angielskim. Będzie to powieść jednotomowa. Co potem? tego nikt nie wie jak również i sam Sienkiewicz. Może być, że tematem następnej jego powieści stanowią będą „Legiony“; uśmiecha mu się także epoka włoskiego renesansu tak słoneczna, barwna i ponętna a jakby wymarzona i stworzona dla znakomitego autora „Quo vadis“ i twórcy owej najpiękniejszej pary Petroniusza i Eunice.

— **Doktorat.** P. Stefan Szczaniecki, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

— **Z ratusza.** Wiceprezydent magistratu p. Romanowski wyjechał na 6-tygodniowy urlop. Rządy wiceprezydenta objął starszy radca p. Strzelbicki.

— **Budowa muzeum przemysłowego.** Przed kilkoma dniami upłynął ustanowiony przez Radę miejską termin do wnoszenia ofert na przedsiębiorstwo ukończenia budowy gmachu muzeum przemysłowego miejskiego. W terminie tym wniesiono cztery oferty a to: p. Edmund Żychowicz na 180.000 k., p. Boguchwałski i Ska na 186.000 k., p. Napoleon Łuszczkiewicz na 198.000 k. i p. Juliusz Cybulski na 259.000 koron.

Komisja budowy rozpatrzyła onegdaj wniesione oferty bardzo dokładnie i szczegółowo i na podstawie wniosku kierownika budowy p. Jacowskiego uchwaliła jeduomyślnie przyjąć ofertę najniższą p. Edmunda Żychowskiego opiewającą na kwotę 180.000 k. Do rezolucji owej komisja dodała zastrzeżenie, że działy poszczególnych robót, może przedsiębiorca oddawać do wykonania tylko ukwalifikowanym majstrom za aprobatą komisji. Na stronę p. Żychowicza przechyliła szalę nie tylko najniższa cena przezeń postawiona lecz także fakt, że p. Żychowicz wykonał już dla gminy kilka robót jak: nabudowa drugiego piętra na gmachu Zakładu sierót przy ul. Zielonej, budowa tzw. Kubasiewiczówki przy ul. Rejtana itd. — i wszystkie ku zupełnemu zadowoleniu reprezentacji miasta. Co do wysokości kosztów budowy, to w kwocie oferowanej nie mieszczą się wszystkie bez wyjątku roboty do zupełnego wykończenia gmachu konieczne, albowiem niektóre z tych robót są wyłączone.

Pod względem formalnym uchwala komisji budowy wymaga aprobaty Rady miejskiej i dopiero potem zostanie z przedsiębiorcą spisana umowa i roboty będą rozpoczęte.

— **Premie Muzeum przemysłowego.** Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie uchwalił przeznaczyć z funduszu zakładu kwotę 400 koron na premie dla zasługujących na odznaczenie współpracowników i czeladników, którzy brali udział w robotach, wystawionych w dziale przemysłu artystycznego na tegorocznej wystawie jubileuszowej Towarz. politechnicznego. Premie te postanowiono, niezależnie od nagród, których udzieli wystawcom komitet sędziów, rozdać w równych kwotach, po 50 koron w złocie, ośmiu pracownikom firm krajowych poleconym do uwzględnienia przez jurorów wystawy. Stosownie do propozycji jury otrzymali premie następujący rzemieślnicy: Józef Seidler i Józef Kulinowski, obaj pracujący we fabryce stolarskiej braci Wczelaków we Lwowie — Jan Szczyrba, czeladnik w pracowni stolarskiej Pawliszaka we Lwowie — Stanisław Greń, pracownik w fabryce koszykarskiej A. Koniewicza we Lwowie — Roman Murzyński, czeladnik w fabryce ślusarskiej Jana Daszka we Lwowie — Jan Janicki, czeladnik w pracowni stolarskiej Ludwika Szafranieckiego we Lwowie — Bolesław Sopiński, czeladnik w zakładzie wyrobu szyldów S. Schapiry we Lwowie — wreszcie Józef Tymków, pracujący w zakładzie introligatorskim Jahody w Krakowie.

— **Bez pracy.** Onegdaj zostało wydalonych z budowy dworca kolejowego około 160 robotników — 120 pomocników i 40 murarzy z powodu braku pracy. Robotnicy ci udali się gremialnie do miejskiego biura pośrednictwa pracy z prośbą o zajęcie ich gdziekolwiek. W biurze kazano im przyjść jutro rano po odpowiedź, gdyż dziś jeszcze nikt nie zgłosił się z robotą, a trzeba dodać, że oprócz tych 160 robotników, którzy od soboty nie pracują, jest dwa razy więcej innych, kolających daremnie od kilku tygodni za jakąkolwiek pracą. Dyr. Kolbuszewski jest bezradny wobec tylu rąk, wyciągających się do pracy, bo popyt za robotnikami jest prawie żaden. Po odejściu deputacji robotników udał się p. Kolbuszewski do prezydium miasta w sprawie bezrobotnych.

— **Sprawy miasta Lwowa,** na które zawsze zwracaliśmy pilną uwagę, z objęciem urzędowaniu przez nową Radę tem gorliwiej będą przez nas omawiane. Toteż po usunięciu się dotychczasowego naszego informatora, co spowodowało — jak niewątpliwie zauważyli czytelnicy — kilkudniową przerwę w wiadomościach z magistratu — zapewniliśmy sobie otrzymanie ich z innego, zupełnie autentycznego źródła.

— **Nepotyzm.** Piszą nam z miasta: We wczorajszym numerze *Monitora* przeczytaliśmy notatkę, piętnującą w ostrych słowach ostatnie mianowania mianulantów w magistracie lwowskim. Niestety zwykła metoda *Monitora*, polegająca na nagromadzeniu jak najwięcej obelg, zakończonych nieprawdopodobnym przypuszczeniem, osłabiła całą rzecz. a rzecz ta zasługuje

przecież na poważniejsze traktowanie, tem więcej, że jest zupełnie prawdziwą. W istocie jeden z mianowanych manipulatów, mianowicie p. Gołąb, został nim chyba dlatego tylko, że jego ojciec jest radnym miasta. Bo ani jego kwalifikacye, ani przysłowiowe wprost wśród młodszego personalu niedbalstwo tego pánica, nie mogły skłonić decydujących czynników magistratu do takiego wyboru. Może przecież nowi „ojcowie” miasta zechcą tą sprawą się zająć i w ten sposób przyczynić się do oczyszczenia strasznych wprost stosunków, panujących w miejskiej autonomii, bo w przeciwnym razie i nadal ze zdolnych młodych prawników nikt nie zechce wstąpić do służby w magistracie wobec ogólnie znanego zdania, że trzeba mieć ku temu koniecznie przynajmniej „wujcia” w Radzie miejskiej. Przypominamy również, że przy ostatnich mianowaniach w dziale konceptowym mianowano 2 konceptistów — a obaj oni są synami radnych.

— **Jeszcze o strajku w Dublanach.** Otrzymujemy list następujący:

W nr. 351 *Słowa Polskiego* z dnia 19 lipca b. r. nieznanym mi autor opisuje strajk w Dublanach. Owoż jakkolwiek jestem od czterech miesięcy ciężką chorobą przykutą do łóżka i szkołą się od tej pory nie zajmuję, jestem zniwoloną sprostować pewne, może mimowolnie przez niego użyte wyrażenie, w którym upatruję do pewnego stopnia niesłuszny dla siebie zarzut, a mianowicie: „O ile p. Szalaya był zbyt łagodnym w postępowaniu z młodzieżą, o tyle p. Nowicki rozpoczął od środków zbyt gwałtownych, aby młodzież utrzymać w karbach”. Sądzę, iż samo wyrażenie o takto postępowaniu z młodzieżą, wystarczyłoby najzupełniej bez bliższych określeń, bo jak jest takt, jest już wszystko i rezultaty muszą być dodatnie.

Kierownik młodzieży, wychowując ją i ucząc swych wychowanków właśnie tego taktu, którym rządzą się mają w czekającej ich twardej szkole życia, powinien przedewszystkiem sam im przewodniczyć przykładem i z granic taktu nie dać się nigdy wyprowadzić, bo nikt lepiej od młodzieży nie potrafi odczuć sprawiedliwego, choćby najsurowszego postępowania swoich przełożonych, którzy wychowując tę młodzież, karząc ją, gdy potrzeba, a zarazem dając ojcowską opiekę i życzliwość, zyskują szacunek, uznanie i miłość swoich wychowanków. Nie o nasze tu bowiem humory i fantazyje chodzi, ale o przygotowanie krajowi ludzi zacnych charakterów i zdrowych zapatrywań.

Będąc, jak wspominałem, chorym i nie znając bliżej powodów zniechęcenia i wystąpienia młodzieży, na którą przez lat 8 uskarżać się nie miałem powodu, dodam tylko, że jeżeli młodzież niedorośli traktowana, jak to pisze korespondent prowokacyjnie, bita w twarz i t. d., potrafiła przez 4 miesiące znosić to cierpliwie, a doprowadzona do ostateczności, zamiast zrobić awanturę głośną, jak to w wielu szkołach rolniczych miało miejsce, uszanowała szkołę i siebie i w przyzwoity sposób upomniała się o swoje prawa, jest to chyba najlepszym dowodem, że była prowadzona z taktem i godnością, co jest zdaje mi się dostatecznym usprawiedliwieniem ze zrobionego mi, choć może bezwiednie zarzutu o zbyt łagodności, która w tym wypadku, była tylko najzwyczajnym taktem.

Stanisław Szalaya.

Z przyjemnością drukujemy ten list, nacechowany wysokim poczuciem obywatelskim, a przy sposobności zaznaczamy, że autor wspomnianego artykułu nie miał zamiaru w niczem dotknąć p. Szalaya, a wyrażenia, o które chodzi, użył celem przeciwstawienia i tem lepszego uplastycznienia obecnego stanu rzeczy.

— **Policya konna we Lwowie.** W październiku br. ma być aktywowany w naszym mieście oddział policji konnej złożony z 30 ludzi i tyleż koni. Utworzenie takiego oddziału zapowiadano dawno, obecnie jednak są już oznaki, że rzecz ta dojdzie do skutku niebawem. Mianowicie dyrekcya policji wdrożyła rokowania z gminą o najem realności położonej przy ul. Czarnieckiego u wylotu ul. Łyczakowskiej, gdzie dawniej znajdowała się strażnica pożarna.

Realność ta składa się z domu piętrowego i obszernego podwórza, nadającego się nawet na plac musztry dla małego oddziału.

Dom obejmuje 8 dużych ubikacyj mieszkalnych i dwie stajnie na 25 koni, dla pomieszczenia tedy większej liczby koni i mieszkań żołnierzy i szarż, musi być nieco przerobiony.

Układy stanęły w ten sposób, że gmina adoptuje niezbędne wykona własnym kosztem, natomiast zaś rząd płacić będzie roczny czynsz najmu w kwocie 8.000 koron i uiszczac będzie podatki. Umowa o najem ma być zawarta conajmniej na dwa lata.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w ubiegłym tygodniu przedstawia się następująco:

Urodziło się żywo: 36 płci męskiej, 31 płci żeńskiej — razem 67, nadto 4 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 38 płci męskiej, 28 żeńskiej — razem 66 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 5, w 1 roku 18, do 5 lat 29, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 7, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 6, nad 70 lat 9 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 1, gruźlica 14, choroby płuc 7, dyfterya 2, szkarlatyna 2, koklusz 0, udar mózgu 0, wady serca 6, nowotwory 2, cholera infantum 3, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 26 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzył się jeden wypadek, a to morderstwo (utopienie noworodka).

— **Wycieczka do Jaremca.** Kilkakrotnie za-

powiadana i tylekrotnie odwoływana, odbyła się wczoraj nareszcie wycieczka do Jaremca, urządzona przez Lwowską „Czytelnię kolejową”. Wzięło w niej udział około 600 osób, ale i tym razem wycieczka się nie powiodła, a to z powodu więcej niż kapryśnej aury. Dopóki jednak siedziano w wagonie, niepogoda nie dawała się tak przykro odczuwać, jak w samym Jarmemcu, w którym na biednych wycieczkowców już nie deszcz spadł, ale prawdziwa ulewa. Dała się ona zwłaszcza we znaki tym wycieczkowcom, którzy wzięli na „ambit” oglądnięcia skały Dobosza. Jaka taka pogoda zawitała w Jarmemcu dopiero nad wieczorem, z czego skorzystano oczywiście bardzo skwapliwie, no i urządzono tańce przy dźwiękach muzyki kolejowej, która przybyła razem z wycieczkowcami ze Lwowa. Nastąpił wreszcie wieczór, a z nim chwila powrotu do Lwowa, który przyjął w swych murach nieszczęśliwych wycieczkowców dzisiaj o godz. 5 rano.

— **Egzamin dojrzałości** w seminarium nauczycielskiem żeńskim we Lwowie odbywał się dla eksternistek od dnia 2 do 21 czerwca włącznie najpierw pod przewodnictwem dyr. semin. w Stanisławowie Wojciechowskiego, a następnie rady szkolnego Juliusza Turczyńskiego. Zgłosiło się 65 kandydatek. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Aleksiewicz Marya, Beigel Zippa, Bily Marya, Białowska Eugenia, Chobryńska Janina, Dudzińska Rafaela, Eizgram Lea, Gerynowicz Janina, Hegedüs Stefania, Jarymowicz Stefania, Jaworowska Janina (z odzn.), Kanner Henzie, König Reisel, Korzanowska Helena, Nadwodzka Helena, Orłowska Marya, Prochaska Dorota, Sawczak Helena, Smalska Jadwiga, Sokolowska Zofia, Stefanów Kornelia, Szamota Helena, Wnękiewicz Kazimiera, Wróblewska Emilia. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 20, reprobowano na rok 21.

Egzamin dojrzałości abiturjentek zakładu odbywał się od 4 do 14 lipca włącznie pod przewodnictwem rady szkolnego dyr. semin. w Krakowie Romana Vimpellera. Zdawało egzamin 52 kandydatek. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Baczyńska Jadwiga, Bassler Marya (z odzn.), Białobrewska Genowefa, Bierniarz Antonina (z odzn.), Borusiewicz Stefania, Bryda Alfreda (z odzn.), Buschak Klara (z odzn.), Chimka Helena, Chomin Helena, Czechowicz Henryka, Czubata Helena (z odzn.), Dąbkowska Bronisława (z odzn.), De-long Helena, Dubicka Paulina, Eisenbeisser Marya, Gergowicz Marya, Gołębiowska Janina, Granatowska Zofia, Hahu Barbara, Hnatyszak Julia, Kellenbrun Marya, Kossowska Izydora (z odzn.), Krórkowska Józefa (z odzn.), Krupka Aniela, Liskowacka Helena, Łączkowska Jadwiga, Marszałek Stanisława, Nagay Józefa, Nagay Leopoldyna, Odnoróg Julia, Podgórska Zofia, Saliniewicz Wilhelmina, Samborska Józefa, Sedlaczek Felicya, Staromiejska Eugenia, Stolba Zofia, Szczudłowska Marya, Szychulska Bronisława, Turkowska Stanisława, Twardochlib Anna, Tychowicz Zofia (z odzn.), Wajda Helena (z odzn.), Winiarz Zofia, Zalipska Michalina (z odzn.), Żużewicz Malwina (z odzn.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 4, reprobowano na rok 2 kandydatek.

— **Na życzenie p. W. Feldmana** stwiermy, że po zmianie redakcyi, zaszłej 1 marca b. r., pozostał on na nasze zaproszenie współpracownikiem *Słowa Polskiego*. Od tej daty p. Feldman pracował w dziale literackim naszego pisma do 1 czerwca, w którym to dniu uznaliśmy za stosowne zrezygnować z jego współpracownictwa.

— **Romantyczna historia.** Sprawa panny Rembielińskiej, którą matkę porwał w Wiedniu p. Drojecki, od kilku miesięcy co pewien czas przypomina się naszemu piśmu.

Najpierw telegramy podały opis owego faktu, potem przyszła wiadomość o ślubie młodej pary, potem telegramy znowu zabrały głos, donosząc, jakoby matka panny w wiedeńskich piśmie ogłaszała, że wiadomość o ślubie jest nieprawdziwą, wreszcie jeden z przyjaciół pana młodego nadesłał nam bliższe szczegóły o ślubie. Obecnie otrzymaliśmy list, który drukujemy bez zmian żadnych. Opiewa on:

Warszawa, 16 lipca 1902. Ul. Wiejska 19. Szanowny Panie Redaktorze! Przysłano mi tutaj Nr. 323 *Słowa Polskiego* z dnia 4 lipca, gdzie przeczytałam artykuł pod tytułem „Romantyczna historia”, wraz z przytoczonym listem jakiegoś nieznanego mi pana Kazimierza Bronikowskiego.

Otóż oświadczam, że tenże p. K. Bronikowski swoje informacje zasięgnął może u uwodziciela córki mojej Róży Rembielińskiej, lecz nie u mnie. A ja o owym ślubie nie wiem, — jeżeli się gdzieś taki ślub odbył, to bez mego zezwolenia i zupełnie nielegalnie. Zawiadomiona nawet nie zostałam, nie zwrócono się do mnie (jak to ogłoszono fałszywie w gazecie *N. W. Tagblatt*), ani po błogosławieństwo, ani o wybaczenie ciężkiej zniewagi wyrządzonej mnie jako matce. A zatem ogłaszam, że o żadnym ślubie takim nie wiem. Proszę o łaskawe umieszczenie tego listu. Łączę wyrazy szacunku, *Felicya z Rzewuskich Krysińska, I-o voto Rembielińska.*

Zaznaczamy od siebie, że listu niniejszego nie drukujemy wcale w chęci sensacyi, ale na wyraźne i stanowcze życzenie p. Krysińskiej.

— **Oburzające.** Woźnica, rozwołujący nabiał p. Lewina, mleczarza, używa do zaprzęgu konia literalnie okrytego ranami, ku oburzeniu publiczności. Czy niema we Lwowie władzy, któraby się tą sprawą zajęła i nie pozwoliła dalej znęcać się nad biednym szkieletem, a publiczność ochroniła od wstrętnego wręcz widoku.

Kronika policyjna. W ul. Bernsteina pod l. 7 przy trzymano w jednym z mieszkań Ignacego Reslinga, który wszedł tam celem kradzieży: — W ulicy Karola Ludwika pod l. 37 wybito szybę w sklepie z instrumentami muzycznymi p. J. Bodensteinerowej i zabrano 5 kor. z szuflady, 4 koron z rozbitej puszki na ubogich, struny i rozmaite instrumenta. — W cerkwi Wolskiej skradziono szeregowcowi 15 pp. Teofilowi Palamarowi zegarek niklowy. Agent policji Weinstock, aresztował wczoraj poszukiwanego za kradzież Franciszka Wojciecha Krzyżanowskiego. — Na pl. Krakowskim sprzedal jakiś oszust kamieniarzowi Aleksandrowi Bubniakowi polerowany mosiężny pierścienek jako złoty za 1 kor. 60 hal. Gdy Bubniak, przekonawszy się, że padł ofiarą oszusta, zażądał zwrot pieniędzy, lotr rzucił się nań, obił, wyrwał pierścienek i uciekł. — W szynkowni Hermana Agida przy ul. Żółkiewskiej aresztowano trzynastoletniego Walerego Jabłońskiego i Stanisława Wojnowskiego, obu notowanych złodziei. Skradli oni z kieszeni gospodarzowi Marcinowi Motylewskiemu pugilares zawierający 3 k. 20 hal. i poszli pić do szynku. Motylewski spostrzegł się w czasie, wezwał dwu policyantów, którzy rzeźmieszaków schwycili. W policji znaleziono przy nich pugilares i pieniądze, które im już się podzieliłi. — Notowany już w policji oszust, piekarz, Michał Sabat przedstawił się zarobnikowi Hawryszkowi Hrycakowi jako stręczyciel służby i wyprowadził go w ul. Sykstuską, gdzie pożyczyl od niego 14 koron „na chwilę, bo nie miał drobnych”. Następnie wszedł do przechodniego domu i kazał mu czekać przed bramą, sam zaś uciekl w ulicę Kopernika. Popołudniu poznał go Hrycak na pl. Krakowskim i oddał w ręce policji.

Zgubiono. W ul. Bartosza Głowackiego zgubiono książeczkę Gal. Kasy oszczędności wystawioną na imię Pepi Hammer, a opiewającą na 512 kor. W ogrodzie Pojezuickim zgubil p. Karol Kandler swój paszport wojskowy i metrykę wraz z podaniem o przypuszczenie do losowania. — P. Rebeka Perluann zgubiła na pl. św. Ducha pugilares zawierający 4 kor. 60 hal.

Znaleziono. P. Maryan Klein złożył w policji znalezioną w ul. Żółkiewskiej metrykę Pinkasa Hagida. W ul. Kollątaja znalazł Jan Proć branzoletkę srebrną z napisem: „Gott hüte dich”.

□ **Akademia Umiejętności w Krakowie**

Kancelarya Akademii nadesłała nam następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie: Wskutek odezwy Akademii Umiejętności w sprawie inwentaryzacyi rękopisów, zawierających materyały do historii literatury i oświaty w Polsce, nadchodzących zapytania, na które na razie, z powodu feryi i nieobecności sekretarza komisji literackiej, odpowiedzi nie mogą być udzielone. Z rozpoczęciem prawidłowej czynności Akademii w miesiącu październiku b. r. prześle się wszystkim interesowanym i odpowiedzi i instrukcyje na ich zapytania.

□ **Dom akademicki w Krakowie.** Budowa „Domu akademickiego” w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich postępuje szybko uaprzód. Obecnie budynek znajduje się już pod dachem, a robotnicy blacharcey wykończają pokrycie. Równocześnie rozpoczną się roboty około wewnętrznego urządzenia budynku, tak, aby z początkiem roku szkolnego 1902/3 młodzież akademicka mogła z niego korzystać.

□ **Tarnopol. (Aresztowanie).** Piszą nam: Onegdaj aresztowano tu na polecenie sędziego śledczego pisarza adwokackiego nazwiskiem Brojde pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego z §. 81 u. k. Brojde jest jednym z przywódców tutejszej organizacyi socjalistycznej. Areszt śledczy zarządzono z powodu obawy o ucieczkę.

□ **Z poczty.** Z dniem 1 sierpnia b. r. otwartą zostanie w Starejsoli (powiat Stary Sambor) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Pożar w Druskienikach. W znanym tem uzdrowisku (w gub. grodzieńskiej położonem) w nocy z 13 na 14 b. m. zapaliły się łaźienki. Ponieważ w miejscowości tej niema straży ogniowej, więc do ratunku wzięto się nieprędko.

Kiedy nareszcie kilkunastu młodzieńców, prze-ważnie studentów, zorganizowało jaką taką akcyę, budynek kąpielowy przedstawiał już jedno morze płomieni, z którego przedtem zdolano wynieść 30 wanien z ogólnej ilości 180. Wszystkie więc łaźienki stały się pastwą ognia. Ocalono jednak kosztowne maszyny elektryczne i co najważniejsza, niedopuszczono rozszerzeniu się płomieni na inne budowle zakładowe oraz wille, na które padły gęste iskry.

Straty zrządzone przez pożar uczynią do 150.000 rubli. Oczywiście, że pogorzel gmachu kąpielowego w pełni sezonu przyniesie także niemało szkody, gdyż wielu chorych opuszcza Druskieniki, nie chcąc mieć przerwy w kuracyi, zanim się urządzi prowizoryczne łaźienki. Utrzymuje się wersya, że pożar wyuikł z podpalenia.

Wszech Niemcy w Łodzi. W dzienniku *Wolffa Ostdeutsche Rundschau* znajdujemy następującą pochwałę dla Niemców w Łodzi:

„W Łodzi, którą Polacy, jak wiadomo, zowią „polskim Manchesterem”, pomimo, że przemysł tamtejszy znajduje się niemal wyłącznie w rękach niemieckich, postanowił wydział tamecznego Towarzystwa dobroczynności święcić ćwierćwiekowy jubileusz istnienia tego Towarzystwa pochodem uroczystym. W tym pochodzie będą się znajdowały rozmaite wozy alegoryczne. Jeden z tych wozów będzie przedstawiał apoteozę Germanii.

Dzienniki polskie poprostu wściekają się, że coś podobnego będzie się działo w Łodzi w chwili gdy między Polakami heca antyniemiecka, jak się zdaje, dochodzi do szczytu. Trzeba podkreślić objaw znaczący, że wydział łódzkiego Towarzystwa dobroczynności uchwalil ów numer programu, dotyczący apoteozy Germanii, jednogłośnie”.

Do powyższej wiadomości *Kuryer Poranny* dodaje:

„Tyle Wszechniemieck wiedeński, któremu udowodniono sprzeniewierzenie, oszustwa, złamanie słowa honoru, zawodowe gwałcenie kobiet, fałszerstwo weksli,

sprzedajność, podrabianie ksiąg buchalteryjnych itd. Wszecznicy łódzcy będą zapewne dumni, że mają tak entolliwy chwali ich postępowanie“..

Podrabianie biletów kolejowych. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej odkryto fałszerstwo biletów kolejowych. Pomiędzy dawniej zwróconymi biletami znaleziono około 2.560 biletów fałszywych. W jednym tylko pociągu, dążącym do Lublina, zatrzymano 11 żydów, którzy jechali za fałszywymi biletami. Aresztowani oświadczyli, że nabyli bilety swoje od jednego ze współwyznawców. Istnieje przypuszczenie, że w Warszawie założono jakąś tajną drukarnię dla podrabiania biletów kolejowych. Podrabiano je tak zręcznie, że nawet wprawne oko konduktora różnicy odkryć nie mogło. Posiadacze fałszywych biletów wysiadali zwykle przed stacją, do której bilety były wystawione. Tym sposobem nie dostawały się one do rąk zarządu. Dopiero przypadek odkrył fałszerstwo.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +18° R.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Ożjasz Beck, ojciec profesora uniwersytetu lwowskiego w wieku lat 65.

Odpowiedzi od redakcyi. Jeden z mieszkańców ulicy Pańskiej. Anonimowych doniesień nie uwzględniamy. W. W. w Tarnowie. Anonimów nie uwzględniamy. „Ciekawość“ w Husiatynie. P. J. Gelber nie jest wcale naszym korespondentem.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

Dziś w poniedziałek 22 bm. po raz trzeci: „Miss Hobbs“, komedia w 4 aktach z angielskiego przez K. Jerome.

We wtorek 23 b. m. po raz drugi: „Pierwsza mucha“, komedia w 3 aktach Wiktora Kryłowa.

We środę 24 bm.: „Salamandra“ sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

We czwartek 25 bm. „Popychadło“ komedia w 4 aktach (5 odsłonach) Jana Szutkiewicza.

W piątek 26 bm. po raz pierwszy: „Balon do kierowania“ krotoczwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma, tłumaczył Franciszek Wysocki.

W sobotę 27 bm. (wznowienie) „Intryga i miłość“, tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera.

W niedzielę 28 bm. po raz trzeci: „Pierwsza mucha“, komedia w 3 aktach Wiktora Kryłowa.

St. Przybyszewski zawiadomił dyrekcję teatru miejskiego, że wykończył nowy dramat pt. „Matka“. Sztuka będzie odegrana w jesieni.

„Monna Vanna“, nieopopolity dramat Maeterlinka zostanie przedstawiony we Lwowie w przekładzie Z. Sarneckiego.

Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

Lwów, 21 lipca.

(Czterech ich było...)

Przed zwykłym trybunałem na ławie oskarżonych zasiadło dziś czterech złodziei: Jan Fijałkiewicz, Michał Kis, Antoni Iwanicki i Michał Prodiuk. Że trudnią się zawołowo złodziejstwem świadczą o tem, prócz faktów, będących przedmiotem dzisiejszej rozprawy — akta sądowe i rejestra policyjne, gdzie każdy z tych czterech ma swoją specjalną rubrykę.

W roku zeszłym zorganizowali się w spółkę i bez podawania o koncesję rozpoczęli odrazu akcję na wielką skalę. Terenem ich działalności było przedmieście gródeckie gdzie dokonali w ciągu niedługiego czasu całego szeregu kradzieży. W dzień lub też wieczorami — schodzili się na rogatce gródeckiej, gdzie twarze ich dobrze znane były strażnikom. Ustrzedz się przed nimi było istnem niepodobieństwem.

Gdy przejeżdżała przez rogatkę furą — w jednej chwili „spółka“ wiedziała, co się na wozie znajduje. Interes zalał się gorączkowo. W chwili, gdy właściciel fura szedł opłacać akcyzę — jeden chwycił, co było pod ręką, a gdy poszkodowany puścił się za nim w pogoń — inny tymczasem uzupełniał szkodę, plądrując swobodnie w zawartości wozu.

Wszyscy czterej popadli wreszcie w ręce agenta policyi Pacany i na jakiś czas zapanował spokój na przedmieściu gródeckim. Akt oskarżenia zarzucił im dziewięć konkretnych faktów, które zbieżnie usiłowali gołosłownem przeczeniem. Ponieważ jednak sąd tego rodzaju obrony nie uznaje, a więcej wierzy świadkom, dlategoż skazani zostali: Fijałkiewicz, Kis, Prodiuk na siedm miesięcy, Iwanicki zaś na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Iwanicki otrzymał najmniejszą karę dlatego tylko, ponieważ on jeden tylko przyznał się zupełnie do winy.

Prokurator Lubieniecki zastrzegł sobie prawo dalszego ścigania Fijałkiewicza i Prodiuka za inne fakta kradzieży, których dotychczas nie można było jeszcze dostatecznie wyświecić.

Strajki rolne.

Tarnopol, 19 lipca.

Strajki rolnicze na Podolu.

Dochodzą nas wiadomości o strajkach rolniczych z powiatu zbarazkiego. W Hnilicach strajk dopro-

wadził do zaburzeń wskutek czego wysłano tam kompanię piechoty.

Żądania robotników o odstąpienie im 7-mej kopy w żniwa są nieuzasadnione — natomiast wydzielanie za zbiór 12-tej kopy lub zapłata od kopy 30 ct. ze strony pracodawców jest wyzyskiem, na którym uciepić mogą także ci, którzy ludu roboczego dotychczas nie wykorzystywali.

Tarnopol, 20 lipca.

Jutro lub pojutrze zaczną się u nas żniwa, przy których ukaże się, o ile strajki rolnicze są zorganizowane. Oczekiwanie w niepewności czy robotnicy wyjdą w żniwa na pole, jest dla niektórych gospodarzy gorszem od najgorszej pewności. Strajk istnieje obecnie głównie w powiecie zbarazkim w Hnilicach, Hnilczkach i Koszlakach.

Oprócz kompanii piechoty, wysłanym został do miejsc strajkujących dnia 18 bm. szwadron dragonów, albowiem robotnicy miejscowi nie chcą dopuścić zamiejscowych. W Hnilicach i Hnilczkach, doszło — jak zwykle w takich wypadkach — do oporu, następstwem czego były liczne aresztowania. Aresztowani umieszczeni są obecnie w aresztach sądu powiatowego w Nowem Siole, który też prowadzi śledztwo karne. Pomiędzy ludem krążą wprawdzie broszury ruskie, które wzywają do trzymania się ustawy, nie wywołują jednak żadnego skutku. Żądania robotników w niektórych okolicach są wprost przesadne, żądają oni mianowicie 7-go snopu podczas żniw, jakkolwiek 10-ty snop np. przy pszenicy, daje dobremu robotnikowi 3 do 4 kor. zarobku dziennego. Wobec tych żądań, nawet skłonni do ugód właściciele włości i dzierżawcy, nie chcą żadnych rokowań rozpoczynać.

Dziś miał się odbyć w Supranówce (pow. Skalat) wiec chłopów z okolicznych wsi, w celu naradzenia się nad taktyką strajkową i wysokością wymaganej zapłaty. Echo pierwszych strajków odbija się niebawem w sądzie, albowiem we wtorek rozpocznie się pierwsza rozprawa 7-miu oskarżonych z Tarnopola, o której szczegółowo doniosę.

(Strajk w Suchowcach, pow. Zbaraż.)

Jeden z naszych prenumeratorów, który właśnie bawi w Nowem Siole, niedaleko Suchowiec pow. Zbaraż, donosi nam, że w Suchowcach na folwarku przez p. Altstadlera wydzierżawionym, a będącym własnością p. Franciszka Czerniakowskiego, wybuchł dnia 13 lipca strajk wszystkich robotników rolnych, tak, że do dziś dnia nie widać na folwarku ani jednego robotnika.

Warunki strajkujących są następujące:

Żąć na ósmy snop oziminy i 7-my jarego zboża; kartofle wykopywać za 7-my worek. Cała gmina podzieliła się pod względem płac na 4 kategorie.

Do I. kategorii płac należą starsi robotnicy i zarobek ma wynosić dziennie kor. 1.60: do II. kategorii płac należą dziewczki i baby, zarobek koron 1.20 dziennie; do III. kategorii płac wliczają się nieletni, zarobek opiewa kor. 0.80 dziennie, a IV. kategoria — to już same dzieci i ich placu dzienna ma wynosić tylko kor. 0.50.

Płaca w tej wysokości ma trwać od 13 lipca do 13 listopada — zaś od 13 listopada do 13 lipca każdego roku żądają dla I kategorii kr. 1.20 — II kateg. k. 0.80 — III kateg. i IV kateg. 0.60 k. dziennie. Czas pracy dziennej wynosić ma tylko 10 godzin. Za furę do zwożenia snopów ma się płacy 4 k. dziennie, a dla dostawienia zboża do Maksymówki, stacyi kolejowej stąd o 15 klm. oddalonej po 60 halerzy od każdego worka i to ma się odbywać w takim czasie kiedy chcą, kiedy nie mają innej roboty, a cudzych fur, taksamo jak i obcych robotników panu używać nie wolno.

Dalszemi żądaniem strajkujących są: aby im rzekę wraz z brzegami na 1 m. szerokości zostawić na własny użytek, aby po pierwszej kosię już mieli do dyspozycyi dworskie łąki celem rozstawiania swoich konopi; aby każdy tz. wytyk zboża sami sobie wybierali na którym łanie chcą i według upodobania.

Dla polowego i dozorczy żądają 100 k. rocznej płacy, prócz tego 48 k. na opał, 4 k. na sól, po 15 cetn. metr. deputatu; a po 5 c. m. żyta, 4 c. m. pszenicy, zaś jęczmienia, grochu i hreczki po 2 c. m. rocznie, nadto po pół morga ogrodu. Stali robotnicy dworscy, czyli parobcy, fernali, którzy także dnia 13 lipca, jakby jeden mąż, porzucili dwór, stawiają takie same żądania, lecz mniej o 1 cet. mtr. zboża na deputacie i o 20 k. rocznej płacy mniej. Letnicy, to są ci, którzy pracują tylko od 7 kwietnia do 21 listopada, utworzyli sobie tylko 3 klasy płac, które są: I. klasa 140 k., II. kl. 100 k., a III. kl. 90 k. za czas wyżej oznaczony. O pasieniu swego bydła tak w dniu świętecznym, jak i powszednim na polach dworskich, nie ma mowy. To, wedle ich zdania, z urzędu im się należy.

Dwór suchowiecki sprowadził sobie 3 robotników z pobliskich wsi, nadto kilku robotników żydowskich, by przynajmniej było komu na razie niezbędniejsze roboty gospodarskie opędzić. Ale ludzie ci wystawieni są na groźby strajkujących. Z obawy napadów na folwark suchowiecki dniem i nocą jest na miejscu 2—4 żandarmów. W nocy strajkujący obsadzają wszystkie na folwark wiodące drogi, by obcych robotników nie przepuszczali. Trzymają się oni ściśle swych warunków.

Największe ognisko siły w Europie.

(Centralnia wiedeńska).

Na Simeringu, po drugiej stronie mostu, prowadzącego przez kanał Dunaju, wznosi się od roku potężny z surowej cegły wykonany kompleks budynków, po nad który sterczą cztery po 65 metrów wysokie fabryczne kominy: jest to wiedeńska miejska centralnia elektryczna.

Funkcjonuje tam już obecnie ośm najsilniejszych machin parowych w Europie, z których każda zastępuje 3000 do 3750 koni, a gdy z biegiem czasu przybędzie dalszych ośm maszyn, siła funkcjonująca w fabryce tej będzie się równała sile 64.000 koni.

Wybudowanie wielkiego centralnego zakładu dla wydobywania elektryczności, stało się rzeczą konieczną, gdy nastąpiło przekształcenie dawnego tramwaju na miejską kolej elektryczną, o olbrzymim zapotrzebowaniu energii.

W przeciągu dwu lat zaledwie dokonano dzieła tego wspólnem staraniem Banku krajowego, austriackich fabryk Schuckerta, berneńskiej fabryki maszyn i wielu krajowych przemysłowców, a obecnie wiedeńska centrala elektryczności w połączeniu z sąsiednim zakładem gazowym, należy do najbardziej podziwu godnych zdobyczy techniki nowoczesnej. Kilka nowo powstałych ulic wiedzie przed nową fabrykę, w której na lewo znajduje się gmach administracyjny, na prawo zaś cały szereg warsztatów, a dalej domy mieszkalne dla urzędników i dla robotników.

Dwie olbrzymie hale, z których każda zaopatrzona jest w dwa ogromne kominy, przeznaczone są dla dwóch oddzielnych części fabryki dla zakładu kolejowego i dla fabryki światła. Zakład kolejowy ma dostarczać kolejom miejskim elektryczności i przewyższa rozmiarami swymi znacznie fabrykę światła. Do każdej z fabryk dołączony jest dom maszynowy, hala na kotły i szopa na węgle. Potężne fundamenta cementowe podłożone zostały aż do wysokości wyższego parteru, ażeby ustrzedz zakład od ewentualnego niebezpieczeństwa przy wylewie rzeki. Obydwie, na lewo i na prawo położone hale na kotły mają po 16 metrów wysokości i pokryte są żelazną konstrukcją. Górny otwór kominowy wynosi 3.8 metra obwodu.

Dla obydwu zakładów projektowanych jest po ośm dynamo-maszyn o sile 4000 koni każda.

Hala maszynowa przeznaczona dla wytwarzania prądu ma 126 m. długości, 26 m. szerokości a 14 m. wysokości.

Znacznie mniejszą jest na razie fabryka światła. Ta hala maszyn ma tylko 71 m. długości.

Wielkie znaczenie techniczne i ekonomiczne akumulatorów przy wytwarzaniu elektryczności, znalazło obszerne zastosowanie w wiedeńskiej fabryce. Największa z istniejących w tym dziale fabryka akcyjna akumulatorów systemu Tudora, dostarczyła 13 wielkich bateryj, które razem zdolne są do wytwarzania siły 10.000 koni.

Hala na kotły ma 120 metrów długości, 14.20 szerokości, a 10 m. wysokości. Do przewozu węgla założoną została kolej napowietrzna na żelaznych rusztowaniach. Kolej ta dowozi węgle aż na podwórze położone między dwiema fabrykami, stąd zaś elektryczna przesuwalnia dostawia pojedyncze wagony do dźwigni wagonowych poruszanych również elektrycznością i podnoszących wagony do osobnej hali na węgle, położonej ponad halą na kotły. Stąd dopiero automatyczne wagi rozdzielają węgle na pojedyncze kotły.

Prąd elektryczny wytworzony w zakładzie centralnym jest tak zwanym prądem wirowym (Drehstrom) o 5.000 voltach. To wysokie napięcie przekształca się na stacjach dolnych (Unterstationen) zapomocą 21 dynamowych motorów na prąd stały (Gleichstrom) o napięciu 500—570 volt i stąd dopiero odchodzi po części do zakładu kolejowego, po części do fabryki światła. To przekształcenie potężnego prądu wirowego w prąd stały, jest technicznie najtrudniejszą funkcją i odbywa się na pięciu stacjach.

Koszta budowy Zakładu kolejowego wynoszą 19,350.000 k., fabryki światła zaś 14,680.000 kor. czyli razem 34,030.000 kor.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 21 lipca.

Sytuacja.

Budapeszt. Radca ministeryalny z ministerstwa handlu, Biro, wraz z węgierskim referentem fachowym, którzy mają wziąć udział w trzecim czytaniu autonomicznej taryfy cłowej w dniu 23 b. m. odjechali do Wiednia na jutrzejsze posiedzenie austro-węgierskiej konferencyi cłowo-handlowej.

Wiedeń. W kołach politycznych twierdzą, że ze względu na ważność spraw, będących obecnie w toku, minister Gołachowski odroczył swój urlop, który miał rozpocząć 4-go sierpnia, na czas późniejszy, ponieważ chce być obecnym na dworze cesarskim, kiedy obaj prezesi gabinetów zdawać będą monarsze sprawę z przebiegu dotychczasowych czynności ugodowych.

Wiedeń. *Sonn- u. Montags Ztg* donosi, że między rządem a zastępcami Czechów i Niemców odbywają się ciągle narady i układy. W pierwszej linii rozchodzi się obecnie przedewszystkiem o prowizoryczny kompromis między Czechami i Niemcami, któryby umożliwił obrady Rady państwa podczas debaty nad sprawą ugody z Węgrami. Obecnie chodzi o wyszukanie owej ceny, za jaką Niemcy zgodziliby się na zaprowadzenie urzędowego języka czeskiego w czysto czeskich okręgach. Poza ten punkt ani rząd, ani Czesi na razie wyjść nie pragną. Jeżeli się stronom, układającym się, ową koncesję dla Niemców uda wyszukać i ustalić, spodziewać się można spokoju podczas obrad Rady państwa. Inaczej jednak przedstawia się kwestya, jak się ukształtuje dyskusya w sprawach ekonomicznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że choć sprawy narodowościowe usunięte zostaną z porządku dziennego, to jednak sprawy ekonomiczne wywołają niejedno starcie.

Wiedeń. Dziś odbędzie się w ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie traktatów z Węgrami konferencya, w której wezmą udział obaj ministrowie handlu, skarbu i rolnictwa.

Z Krakowa.

Kraków. Staraniem komitetu urzędników kolei państwowych odbyła się wczoraj wycieczka do Okocima; wzięło w niej udział przeszło 700 osób z muzyką salinarną z Wieliczki. Między innymi wzięli udział w wycieczce posłowie Rotter i Skolyszewski, dziennikarze i t. d.

Kraków. Weterani wojskowi w Krakowie obchodzili wczoraj 25-lecie poświęcenia sztandaru. Zebrało się przeszło 200 weteranów z Krakowa i delegaci z Oświęcima, Krzeszowic i Jaworzna. Przed nabożeństwem na Wawelu, odbył zastępca głównodowodzącego, generał Dessowitz, przegląd weteranów, a po nabożeństwie odbyła się defilada. Po południu urządzono zabawę w parku Jordana.

Dworskie odwiedziwy.

Wiedeń. Saski następca tronu Fryderyk August przybędzie dnia 23 bm. do Wiednia, skąd nie zatrzymując się pojedzie pociągiem dworskim do Ischlu. W Ischlu na dworcu powita gościa cesarz Franciszek Józef. Na 24 układają polowanie albo wycieczkę. 25 odjedzie saski następca tronu z Ischlu do Monachium.

Król Karol rumuński przybędzie do Ischlu 3 sierpnia popołudniu.

Z Francji.

Paryż. Podczas bankietu, urządzonego przez Stowarzyszenie gospodarzy, wygłosił prezydent ministrów Combes przemówienie, w którym oświadczył, że objął przewodnictwo rady ministrów, aby przeprowadzić wykonanie ustawy kongregacyjnej. Combes zaprotestował przeciwko zarzutom, jakoby zastosowanie ustawy miało oznaczać prześladowanie. Ustawa ta była konieczną wobec wzrostu kongregacji, których wpływ na politykę dał się niedawno uczuć podczas wyborów do parlamentu. Mimo wszelkich gróźb, ustawa będzie konsekwentnie wykonaną.

Paryż. *Garlois* donosi, że dep. Pijon organizuje wielki meeting dla zaprotestowania przeciw zamknięciu szkół kongregacyjnych.

Złożenie mandatów.

Praga. Jak w czeskich kołach parlamentarnych gloszą, mają członkowie stronnictwa wielkiej własności Radimsky i Papstmann złożyć swe mandaty do Rady państwa. *Slawische Correspondenz* dodaje, że ustąpienie tych 2 posłów jest natury czysto prywatnej.

Katastrofa okrętowa.

Hamburg. Na parowiec „Primus“, wiozący 185 podróżnych, najechał okręt „Hanza“ z taką siłą, że „Primus“ rozbity zatonął. Z podróżnych zdołano tylko 30 osób uratować.

Moskale a Grunwald.

Moskwa. Wczoraj o 8 rano odbyło się tu nabożeństwo z powodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Po wojnie.

Londyn. Biuro Reutersa donosi, że w tych dniach ma powstać w Liverpoolu i Londynie spółka handlowa dla przewozu towarów do Afryki południowej.

Po zamknięciu numeru.

Rabunek. Dziś w noce wracał p. Jakóbczyński w towarzystwie dwóch kobiet i czeladnika szewskiego do domu ogrodem pojezuickim. W tem wypadł z za drzew jakiś żołnierz obrony krajowej, uderzył jedną z pań, a gdy p. Jakóbczyński stanął w jej obronie, żołnierz rzucił się na niego, potrafił go, a zerwawszy mu z kamizelki złoty łańcuszek od zegarka wart. 160 kor. począł uciekać. P. Jakóbczyński puścił się za nim w pogoń chwycił go za kark, ale zagrożony wyciągniętym bagietem, puścił go. Dziś rano udał p. Jakóbczyński z agentem pol. Pręstrzelskim do koszar 19 pułku obrony kraj. i poznali tam umundurowanego rabusia. Jest to szeregowiec nazwiskiem Holz, którego zaraz aresztowano.

Bez pracy. Jak to już wyżej w kronice miejscowej podaliśmy, udał się dyr. biura pracy p. Kolbuszowski do prezydium miasta w sprawie bezrobotnych. W zastępstwie nieobecnego p. Malachowskiego przyjął p. Kolbuszowski wicepr. Michalski i oświadczył, że dziś przyjmie do kopania rowów kanalowych 22 robotników, resztę zaś jutro i we środę. Zarazem przyrzekł p. Michalski, że w pierwszym rzędzie będzie przyjmował robotników miejscowych.

Złamanie ręki. Dziś rano spadł z drabinki pomocnik handlowy Karol Wyszynski i złamał rękę. Nieszczęśliwego po opatrzeniu, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

Rozmaitości.

× **Los miliona ludzi** przedstawia się wedle opisu angielskiego uczonego dra Farra jak następuje: Z miliona dzieci umiera w pierwszym roku życia 50 tysięcy, po 12 miesiącach 53.000, do końca 3 roku 28.000. W dalszych 10 latach wypadki śmierci nie są tak liczne aż do 13, do którego ilość wypadków śmierci wynosi niespełna 4000. Od tego czasu aż do 45 roku umiera około 500.000. Na końcu 60 roku pozostaje jeszcze 370.000 weteranów. Rok życia 80 osiąga 37 tysięcy z nadwagą zdrowiem. Na końcu 95 roku jest jeszcze tylko 223 osobników, których liczba szybko się zmniejsza, aż w roku 108 umiera ostatni z miliona.

× **Jubileusz długich spodni.** W r. b. upływa sto lat od chwili, gdy król angielski Jerzy IV., który wówczas był jeszcze księciem-rejentem, wypowiedział wojnę pończochom i krótkim spodniom. Nie grała w tej wojnie żadnej roli estetyka, jeno względy natury lekarskiej. Wielu mianowicie z arystokratów angielskich cierpiał na pedogę, ujawniającą się przez opuchnięcie nóg; dla ukrycia więc tych objawów wynaleziono owe długie ubranie. Karykaturzyści ówczesni z Gibrayem na czele wyśmiewali niemilosiernie nową, nieestetyczną modę, ale napróżno. Moda zwyciężyła i dotrwała do naszych czasów.

× **Fabryka przeciwogniowa.** P. Hasfeld, właściciel fabryki tektury „Natalin“, dokonał w Warszawie onegdaj prób z wynalezioną przez się nową farbą ogniotrwałą. Postawiono mianowicie dwa jednakowe domki drewniane, z których jeden połączony był trzykrotnie farbą azbestową ogniotrwałą, drugi nie był wcale malowany. Oblane naftą obydwie domki zaczęły płonąć jednocześnie, czemu doskonale sprzyjał wiatr w otwartem polu. Gdy jednak domek niemalowany zgorzał i rozpadł się na popiół w ciągu kwadransa, domek, pomalowany farbą ogniotrwałą, płonął bardzo powoli i wreszcie po zwęgleniu warstwy pokrywającej go szczerlinie farby ta odpadła kawałkami, a pożar sam gasł z wolna, domek zaś utrzymał się w całości w formie pierwotnej. Następnie tę samą próbę powtórzono z przystawkami dekoracyjnymi scenicznymi, t. j. z płótnem do nich używanem, naciągniętem na ramy drewniane. Gdy płótno czyste spłonęło w jednej chwili, płótno, malowane farbą azbestową, tlało tylko i popielalo powoli, nie paląc się płomieniem, pomimo oblania naftą. Oprócz farby, p. Hasfeld wytworzył też płyn azbestowy bezbarwny, którym przesiąknięte materiały, na suknie i ubrania używane, nie płoną, ale tlą się tylko. Dowiodły tego nauce próby ze spodniczkami, używanymi w balecie; gdy zwykła spłonęła od razu, druga, nasycona płynem p. Hasfelda, tliła się tylko, nie wybuchając płomieniem.

O praktyczności wynalazku p. Hasfelda wyrokować będzie można po dokonaniu ostatecznych prób, celem stwierdzenia, czy płyn przeciw ogniowy nie ułatwia się i działa zarówno dobrze po pewnym przeciągu czasu, jak i natychmiast po nasmarowaniu.

Kącik humorystyczny.

— Długo byłeś chory?
— Sześć tygodni.
— Bardziej się nudził?
— Nie — doktor codziennie zapisywał mi nowe lekarstwo.

Fl. Błat.

— Twój syn śpiewa w operze, jakże mu się powodzi.

— Tenora już przepił — teraz kolej na barytona.

Fl. Błat.

Przeostroga: Palenie tytoniu, całowanie, pisanie poezyj, plucie, żebranie i spanie są w biurze stanowczo wzbronione.

W naszej Administracji złożyli:

Dla komitetu obohodu grunwaldzkiego:
W akcyjnym Banku związkowym złożyli pp.:
W. B. 10 k., P. S. 5, F. G. 2, A. C. 2, J. D. 1, J. K. 2 kor.

Na weselu państwa Reczuskich złożono kwotę 10 koron.

Marya Mokłowska 2 k. 60 h.

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Na listę 318 dr. Maksymilian Sokal 1 k.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Wiedeń, 21 lipca. Dzień o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'18 Renta majowa 101'80, Węgierska renta koronowa 97'85, Akcje kredytowe 678'50, Kredytowe węgierskie 707'50, Bank anglo-austriacki 277'—, Unionbank 528'—, Bankverein 453'—, Laenderbank 416'50, Kolej pań. 696'— Lombardy 69'60 Elbenthal 417'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 393'50 Alpiny 398'50, Rlna Muranya 494'—, Prager Eisen 1640, Losy tureckie 110'—, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencya spokojna.

Berlin, 21 lipca. O godzinie 12 m. 30 notowano. Kredyty 213'50, Disconto Commandit 184'10.

Tendencya słaba.

Wiedeń, 21 lipca. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 7'23 do 7'24, na wiosnę — do — Zyto na jesień 6'36 do 6'37, na wiosnę — do —, Kukurudza na czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5'18 do 5'19 sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'24 do 5'25, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5'66 do 5'68, na wiosnę od — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'80 do 10'90; wrzesień-październik — do —, na styczeń-luty — do —. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32 do 34.

Silne.

Pięknie.

Budapeszt, 21 lipca. Pszenica na październik od 6'88 do 6'89. Zyto na październik od 6'02 do 6'03. Owies na październik od 5'33 do 5'34. Kukurudza na lipiec — do —. Kukurudza na sierpień od 4'83 do 4'84, na maj od 4'91 do 4'92. Rzepak na sierpień 10'25 do 10'35.

Oferty mierne.

Chęć kupna dobra.

Uspokobienie silne.

Pochmurno.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 5515
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złoce i bez płytki.

Reparatury z prowincyi uskutecznią odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złoce, w stosownych wypadkach bez podniebienia.

6123

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 6444

Adwokat Dr. MALZ

6563 4

otworzył kancelaryę w Bursztynie.

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda Carlstrasse 27. Deutschland.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Dr. A. Z. Kolaczowski

ordynuje w Karlsbadzie, Stadt Athen vis-a-vis kolumnady Mühlbrunn. 2853

Dr. Józef Schermant

ordynuje jak zwykle 4990 6—4

w Maryenbadzie Villa Apollo.

Tygodnik techniczny.

Jubileusz wielkiego przemysłu.

w stu pięćdziesiątą rocznicę urodzin Jacquarda (lipiec 1752).

Lipiec roku 1752, oto data urodzin słynnego wynalazcy, tytana przemysłu, który swym stołem tkackim przeobraził i spotęgował olbrzymi przemysł tekstylny.

Jacquard to prawdziwy wielki dobroczyńca ludzkości, któremu winna jest wdzięczność po wszystkie czasy.

Ciężka, wyczerpująca była to praca; skomplikowanymi machinami ówczesne, które manipulował tkacz — dnie całe przesiadywał w pozycji schylonej, zmuszony do niestannych ruchów ręki, nogi i oczu.

Wszystko to się zmieniło i praca sama i metody jej i wydajność — uprościł i ułatwił ją Jacquard.

Nie może być nic bardziej pouczającego, budzącego szlachetne porywy dusz młodzieńczych, jak biografie tych ludzi prostych, skromnych, którzy stali się dobroczyńcami ojczyzny, wstawili naród swój i przysporzyli dobra całej ludzkości.

Wynalazki epokowe nie wyskakiwały im z głowy, jak Atena z głowy Minerwy — prócz zdolności dokonywali cudów pracy i wytrwałości. Praca i wytrwałość może nieraz zdziałać tyle, co geniusz, a znamiennym tego przykładem jest ten człowiek dzielny, syn tkacza z Lyonu, Jan Karol Jacquard.

Przed wynalazkiem Jacquarda praca tkacza nie była łatwą. Siedział na wysokiej ławce i musiał ciągle poruszać się to w lewo, to w prawo, aby nadawać niciom położenie, jakiego wzór tkaniny wymagał. Używane naówczas maszyny były niezmiernie skomplikowane, opatrzone najrozmaitszymi sznurami i pedałami do przyciskania, praca zapomocą nich wymagała nadzwyczajnej wprawy i zręczności. Prócz właściwego tkacza zajętych było przy każdej maszynie kilku pomocników, którzy naciskali odpowiednie pedały, przesuwali łańcuchy, naprężali pasma i zmieniali odpowiednio, jak tego wzór tkaniny wymagał.

Do pracy tej używano zwykle dzieci lub młodych dziewcząt, które cały dzień spędzały w pochylonej, skrzywionej pozycji z niezmierną szkodą dla zdrowia.

Od wczesnej młodości przemysłował nad tem Jacquard, jakby ulżyć pracy tych nieszczęsnych robotnic i dzieci, a to wpłynęło na zamitowanie jego do mechaniki.

Był z początku introhgitorem, potem zecerem w drukarni i dopiero później poświęcił się tkactwu, wprowadzając do warsztatów tkackich ulepszenia, i myślał nieustannie nad zastąpieniem tej ciężkiej, mozolnej pracy dziewcząt i dzieci, maszynami urządzeniami.

Rewolucja francuska, w której brał udział, wytrąciła go ze spokojnego trybu pracy, podczas bitwy padł u jego boku śmiertelnie ugodzony czterastoletni syn.

Wrócił zgnębiony do Lyonu — tam przemysł tkacki zupełnie był podupadł, w walkach zginęło 40.000 ludzi a zwyczaj 1000 uciekło z miasta, które starało się teraz usilnie o ściągnięcie tkaczy napowrót do warsztatów.

Jacquard miał już swój epokowy wynalazek w głowie i rozpoczął starania dla urzeczywistnienia.

Już w r. 1802 uczył pracowników manipulacji przy nowym warsztacie tkackim, który własnymi funduszami zbudował, miasto dało mu tylko lokal.

W tymże czasie rozpisano w Londynie konkurs na wynalezienie mechanicznego przyrządu do tkania sieci, (Filet). Wyciąg z warunków konkursowych dostał się przypadkiem do rąk Jacquarda. Po wielu bezskutecznych próbach udało mu się nareszcie skonstruować odpowiednią maszynę. Z jej pomocą, zrobił siatkę, schował do kieszeni i nie myślał więcej ani o niej, ani o maszynie. Pewnego dnia spotkawszy przyjaciela, z którym czytał kiedyś warunki konkursu, przedstawił mu wynik swej pracy, Wystarczyło mu, że rozwiązał zadanie i nie myślał ani o następstwach swego wynalazku, ani o wyznaczonych nagrodzie. W pewien czas później, ku niesłychanemu zdziwieniu, został zawezwany przez prefekta miasta.

— Słyszałem — rzekł urzędnik — o pańskim nowym wynalazku.

Jacquard nie rozumiał zrazu, do czego odnosi się te słowa i z zakłopotaniem zaczął się tłumaczyć. O swojej maszynie nie myślał wcale. To też zdziwienie jego wzrosło, gdy prefekt pokazał mu kawałek zrobionej przez niego tkaniny i dodał:

— Polecono mi wysłać pańską maszynę do Paryża.

Po kilku dniach uporządkował maszynę, wprowadził kilka zmian i pokazał ją prefektowi. Sam prefekt liczyć mógł oczka, zmieniać je wedle woli lub dokładać do tkaniny.

Zawezwano Jacquarda do Paryża i wprowadzono do pałacu konsula; generał Bonaparte wyraził swój podziw a Carnot rzekł:

— Więc to pan dokazałeś tego cudu, na wyprężonej nici związałeś węzeł?

Zakłopotany widokiem Napoleona i jego ministra wynalazca, nie mógł przemówić ani słowa; pierwszy konsul uspokoił go, przyrzekł opiekę, polecając mu dalsze udoskonalenie maszyny.

Taki był początek sławy i szczęścia biednego tkacza. Musiał pozostać w Paryżu, kazano mu pracować nad nowym przyrządem, który skonstruował w krótkim czasie. Mechanizm przyrządu był bardzo prosty w porównaniu z dawniejszymi, a pozwalał wykonywać wszelkie, najzwyklejsze wyroby tkackie. Przyrząd ten, noszący do dziś dnia nazwisko wynalazcy, był wystawiony następnie na wystawie paryskiej. Pierwszy konsul nadał wynalazcy pensję roczną 6.000 franków. Napoleon przeczuwał przewrót, jaki nowy przyrząd miał wywołać w przemyśle tkackim.

Jacquard powrócił do Lyonu, ale tu czekało go rozczerwanie i prześladowanie. Gdy próbował wprowadzić swój przyrząd, robotnicy poczęli bunt, a nawet życie jego było trzykrotnie zagrożone. Wreszcie zaślepieni, za poradą najstarszego z cechu, rozbili na placu publicznym nową maszynę, a części jej sprzedano jako stare żelazo.

Niebawem jednak rozpoczął się zwycięski pochód nowego wynalazku, nową maszynę zaprowadzano wszędzie, tkacko można było na niej i materye bawełniane i wełniane, jedwabne i przetykane srebrem lub złotem.

Nazwisko wynalazcy rozstawiło się w całej Europie w r. 1842 było w ruchu 18.000 machin Jacquarda w całej Francji, a w samym Lyonie w r. 1820 było już 25.000 warsztatów, zaopatrzonych w te maszyny.

Tak szybko rósł przemysł tkacki; tak olbrzymio wpłynął nań warsztat Jacquarda.

Mimo to jednak, sam wynalazca walczył nieustannie przez lat 20 z zawiścią i oporem. Jego pomysły i modele niejednokrotnie wyzyskiwali inni,

a najbardziej bolała go niewdzięczność tych, którym chciał zynieć jak najlepiej...

Miasto Lyon wyznaczyło mu już prawie u schyłku życia rentę roczną, a Francja odznaczyła go krzyżem legii honorowej. Rzadko zdobył on piersi równie godnego takiego zaszczytu męża.

Jacquard pod koniec życia zamieszkał zdaleka od ruchu fabrycznego w małym domku w miejscowości Qullins, obok Lyonu. Tutaj odwiedzali go nieraz wielcy uczeni i dyplomaci, dziwiąc się skromnym stosunkom materyalnym, w jakich był sławny w całej Europie wynalazca, z którego pracy korzystały i z bogaciły się miliony. W tej cichej samotni umarł Jacquard 7 sierpnia 1834 roku.

Dziś zdobi Lyon wspaniały pomnik brązowy Jacquarda, wystawiony ze składek publicznych w roku 1840.

Ten cichy, pracowity mąż przysporzył miliony dóbr, wynalazkiem swym stwarza i dziś bogactwa dla krajów i dalej od zachodniej kultury położonych — od roku 1820 warsztaty jacquardowskie ulepszone pracują w Austrii, w sąsiedztwie naszym, na Śląsku w Czechach, Węgrzech, w Polsce za kordonami wzbogacając kraj fabryki tkackie — a w Galicji?

W Galicji, choć już od 100 lat rośnie przemysł tekstylny Europy, nie ma ani jednej tkalni mechanicznej... ani jednej!

I tak ten jubileusz 150 letni urodzin słynnego wynalazcy mimowoli budzi niewesołe refleksje galicyjskie...

EDMUND LIBAŃSKI.

Kolej z Zakopanego pod Świnnicę.

(Ciąg dalszy).

Podhale ma do 40 tysięcy ubogich mieszkańców — Zakopane miało w r. 1890 mieszkańców 3372, Obok innego zatrudnienia wypasają oni na halach krowy, owce i kozy. Z mleka wyrabiają z powodu odległości i wysokości hal, a przez to braku zbytu, bryndzę i serki suche: oszczepki, brusy, kaczki itd. Bydło wyganiają w maju, a z końcem sierpnia następuje powrót. Każda owca daje przeciętnie przez lato 20 funtów sera. Na halach gąsienicowych pasie się przeszło 200 krow i przeszło 1000 owiec i kóz, a przeciętny wynik jest 50.000 litrów mleka z najlepszych ziół alpejskich, które przerabiają na bryndzę. Nie do uwierzenia a przecież prawdziwym jest, że mimo tych hal i tej ilości mleka, sprowadzają mleko do Zakopanego z Żywca. Dlaczego? rzecz prosta — w Zakopanem osobiście w sezonie trzeba dla obcych paręset litrów mleka i pewną ilość żentycy dla chorych — a to mleko jest 800 m nad Zakopanem.

Mleko na halach wydojone, a tak samo i żentycy, gdyby były regularnie i prawidłowo do Zakopanego dostawiane — możnaby te produkta, w sezonie osobiście, wybornie spieniężyć. A tymczasem co się dzieje: albo się zlewa do kociołka i przetwarza na bryndzę — albo, jak np. żentycę, transportuje się w okrągłych drewnianych naczyniach przewieszonych po obu stronach konia — która wytrzeszoną 8—10 km jest pełna grudek i nieodpowiednia dla celów kuracyjnych. Najlepsza jest zaraz po podoju 3 razy dziennie z owiec, pasących się wonnymi ziołami. Kolej projektowana z zaradziaby tej niedoli mleczarskiej z nakomicie. Raz przy stałej komunikacji choćby tylko jednorazowej z Hal do Zakopanego, przywóz świeżego mleka i żentycy byłby uregulowany i niezawodny, a przez to by i cena osiągnięta byłaby większą — powtóre przez dowóz regularny wszelkich przyrządów do fa-

25)

MARCELI PREVOST

Szczęście w małżeństwie.

(Ciąg dalszy).

Nabierz odwagi jeżeli nie dla siebie, to dla twojej córki. Doradza ci to prawdziwy przyjaciel.

Panna Fürst drwi sobie z twego męża, pragnie tylko być panią jego majątku, dawno już jest naręczoną na lewą rękę z grubym Niemcem. Oddaliła go teraz, bo jest przebiegła. Nie tak dawno temu pisywali do siebie serdeczne listy, w których nie oszczędzali twego męża.

Wiem wszystko, widzę wszystko i mogę wszystko, co tylko zachcę, potrafię oddać ci do rąk jeden z listów pięknej J. F.

Cóż mówisz na to?

Nie posyłam ci tego listu, obawiam się, że go zniszczysz, bo jesteś chwiejna, jak świstek papieru i że liczyć na ciebie nie można. List jest właśnie czyny, podpisany całym imieniem „Ida“ i koperta z adresem i pieczętką. Pisany jest przed trzema miesiącami. Ida nie myślała wtenczas o twoim mężu i nie wahała naśmiewać się z niego wraz z B..., który był o niego zazdrosny.

Nazywa twój mąż „piękne szczątki, młodzieńcze pięćdziesięcioletni“ a dwa razy oznacza go literami P. S., co widocznie ma być: piękny starzec. Jest tam także mowa o łysinie. Píše, że byłby w kłopotcie, gdyby mu jaka kobieta uleżała:

że zatrzymuje się nagle wśród wesolego śmiechu aby nie dostrzeżono jego pomarszczonej twarzy, Ośmieszają jego sztuczną młodość.

Znam twój mąż tak dobrze, jak ty, i jego miłość własną. Znienawidziłby pannę Idę Fürst, gdyby list ten przeczytał. Pokaż mu go.

Byłby to niezawodny ratunek.

Jeżeli chcesz to zrobić, odpisz pod literami B. H. 129, biuro 14 *poste restante*. Jeżeli się obawiasz, to zmień pismo. Przyrzeknij, że go użyjesz tak, jak ci doradzam, to ci go pošle, w przeciwnym razie zatrzymam go u siebie.

Rozważ dobrze.

Możesz się jeszcze uratować.

Podpisuję się jako

Prawdziwy Przyjaciel,

gdyż nim jestem.

Na srebrnej, rzeźbionej tacy została tylko mała kupka papieru.

Szczątki listu „prawdziwego przyjaciela“. Spaliłam go z obawy, ażeby Paweł, nadszedłszy niespodziewanie, nie przeczytał jakiego urywku zanim go zniszczy ogień.

Nie, nie napiszę do biura Numer 14!

Jeżeli tylko takim sposobem wyratować się mogę, nie mam nań odwagi. Czytając ustępy z listu tej podłej Idy ścisnęło mi się serce tak, jakby się ścisnęło serce Pawła, gdyby je przeczytał. Zgadza się z „prawdziwym przyjacielem“. Paweł przeczytawszy taki list, zerwałby natychmiast wszelki stosunek z panną Idą Fürst, znając jednak chorobliwą jego obawę starości, wiem jakby był boleśnie dotknięty.

Zanadto go jeszcze kocham, do takiej zemsty zdolną nie jestem. Byłoby to wbić sztylet w jego serce.

„Prawdziwy przyjaciel“ słusznie mówi, jestem jak kawałek zmiętego papieru.

XVI.

Advokat Lebrasier.

— Ręczę ci, że niema nikogo równie zręcznego jak on w takich sprawach. Zobaczysz zarazem, kochana Cesi, jaki on jest miły... powabny!

Przy pierwszym przymiotniku „miły“ bratowa moja uśmiechnęła się zalotnie; uśmiech ten dodaje jej niezwykłego wdzięku, wymówiwszy przymiotnik „powabny“ lekko westchnęła.

Dla mnie jest to zupełnie obojętnem czy pan Lebrasier, adwokat spraw rozwodowych jest powabnym lub nie, i czy zasługuje na zalotne uśmiechy i westchnienia Teresy.

Gdybym mogła wybierać, tobym się udała do najstarszego z adwokatów, najmniej powabnego, niewyrozumiałszego, tak, jak się wybiera zgrzybiałego spowiednika wtedy, kiedy ciężą na sumieniu zawiłe, kłopotliwe przewinienia. Zdarzało mi się to w pierwszych latach mojego małżeństwa, było mi wtenczas równie trudno wyznać niektóre moje grzechy, jak i wzbudzić skruchę za nie. Wszystko to już do przeszłości należy. Nie znam najstarszego adwokata i nikt z moich dobrych znajomych również go nie zna. Nie występuje on nigdy osobiście w żadnej obronie; tak przynajmniej utrzymują ci, co o nim kiedykolwiek zażyszeli. Wszyscy zaś, którzy mi są przychylni, zgadzają się w tem i jednogłośnie powtarzają: (C. d. n.)

brykacyi mleka i sera, które od wypadku do wypadku ulegają zepsuciu, jakoto: wirówek, kierzni, oziębacy, wgniataczy, mieszadła, skrobaczki, krażków, pras itd. — a osobliwie soli, której często brak, wyrób wszelkich gatunków nabiału zszedłby na inne tory — i przysporzyłby góralom dochodów.

Przedewszystkiem należy skonstatować, że [halę gąsienicową leżą na wysokości 1625 m. i mają florę czysto alpejską — tam rosną: wonne storczyki, lomiał, dziurowiec, złotogłów, jaskier, kocie łapki, koczaniec, gęsiówka, gadziniac, szczaw halny, turzyca, trzciniak, skucina, jareczyk, skrada, litwor, bosakier i t. d. To są zioła, które mleku krowiemu i owczemu lub koziemu dają smak, aromat i siłę leczniczą nadzwyczajną — a następnie takie mleko jest głównym warunkiem udawania się drogich i wybrednych serów. Nikt na nizinach nie potrafi zrobić sera, który tylko z flory alpejskiej się udaje. I te sery, które nam tak smakują, są bardzo prostego proceduru, tylko z paszy alpejskiej: Newchatel z krowiego mleka, Montd'or z koziego mleka, Chevetin z owczego mleka, Bannon z owczego i koziego, Broccio z owczego, Rokfort z owczego. Ze 100 kg. mleka owczego otrzymuje się 12 kg. sera Rokfort, kilo sera kosztuje 12 koron a kilo bryndzy 80 hal. Proceder bardzo prosty — tylko potrzeba chłodnych kamiennych piwnic. O to przecież na Halach łatwo — kamienia i ziemi pod dostatkiem, owiec pod dostatkiem i sprytnych górali dosyć — tylko trochę pomocy i organizacji.

Pole do popisu dla referenta mleczarstwa!

A któż nie zna „Ementalera“ — to najczystszy produkt flory alpejskiej z płaskowzgórza Urseren kantonu Uri i Bern w dolinie Emental. Wskutek światowej sławy tego sera szwajcarskiego i bardzo rozwiniętej fabrykacyi, wybudowano w celu ułatwienia transportu tego produktu kolej lokalną Ementhalbahn 20 km. długości! Czyżby projektowana kolej pod Świnnicę nie mogła rozwinąć fabrykacyi nabiału tarzańskiego?

Ale i na zimę trzeba pokarmu dla krów i owiec jeżeli się ma rozwijać mleczarstwo i udoskonalać w lecie. Tutajby projektowana kolej lokalna oddała ludności wielką usługę — za niską opłatą i prędko zwiózłaby na dół setki centnarów siana z Hal, które tam idą na marne, bo zwózka bardzo trudna i daleka; z jesienią późną psuje się i gnije siano od wilgoci.

Już za czasów Augusta II odkryto rudę w dolinie Jaworzynki za Kuźnicami. W r. 1773 już przynosiły te kopalnie 17730 złp. dochodu. Po rozbiorze Kuźnice dostały się w ręce rządu austriackiego. W r. 1806 objął je Jan Wincenty Homolacz; za niego wyrabiali Kuźnice rocznie 2600—3000 centnarów żelaza sztabowego. Syn Jana, Emanuel, gdy między 1814—1817 odkryto nadzwyczaj bogatą w rudę kopalnię w Magurze, włożył w nowe urządzenia przeszło 11.000 zł. Nowy rozkwit zaczął się w r. 1832, kiedy Klementyna ze Sławińskich i jej mąż Edward Homolacz, zaczęli Kuźnice urządzać podług nowych wymogów. Sprowadzili nowego kierownika górniczego z Prus, Rudolfa Elsnera, a do roku 1841 włożyli w Kuźnice 280.000 zł. Kiedy dotąd żelazo zakopańskie dochodziło najdalej do Bochni, zaczęło obecnie docierać aż po Królestwo polskie. W wielkim piecu wytapiano tygodniowo 230—275 centnarów surowca. Stale zatrudniały Kuźnice 540 ludzi oprócz przygodnych robotników. Płace górników wynosiły razem 160.000 złr. Wyrób żelaza sztabowego doszedł do 12.000 centnarów. Podatek rządowy od wyrobionego żelaza surowego wynosił 1000 do

1100 zł. Ruda była wybornej jakości — z centnara rudy odchodziło tylko 9 funtów żużli. Najwydatniejsze sztolnie były: Paulina, Barbara, Jadwiga, Klementyna.

Sprawozdanie z wystawy przemysłowej austriackiej, odbytej w r. 1889 w Wiedniu, wlicza następujące przedmioty wystawione przez Kuźnice zakopańskie: Exp. Nr. 307: lany świecznik kościelny, waza na komin, postument pod zegar, ciężarek listowy, kute żelazo na obręcz, 2 blachy walcowane, 2 kopy gwoździ do desek, 5 kóp gwoździ gontowych i model Kuźnic, wykonany według wskazówek inspektora Rudolfa Elsnera. To samo sprawozdanie pochwała usiłowania w krzewieniu przemysłu żelaznego w Galicyi a osobliwie w Zakopanem, gdzie tyle ubogiej ludności ma przytem stały zarobek i podnosi, że wyroby żelazne zakopańskie mają zbyt w całym okręgu wadowickim, sądeckim, bocheńskim i tarnowskim.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 20 lipca.

Obrazy tygodniowe zakończono w usposobieniu bardzo cichem przy bardzo nielicznych obrotach. Zastój na targu jest całkiem naturalny wobec zupełnego braku kupców i mdłego usposobienia giełd zagranicznych, które przebywają zupełnie tak samo trudne chwile jak wiedeńska. Czasami jeszcze trudniejsze, gdyż jak donoszą z Berlina, w ostatnim dniu nie zdołano sprawdzić pierwszego kursu w żadnym z tamtejszych efektów bankowych. Niepomyślnie układają się także stosunki na giełdzie w Londynie, gdzie zniżka w akcyach min złota robi dalsze postępy i zniewala znowu do sprzedaży egzekucyjnych. Twierdzą, że wojnę boerską wszczęto dla złota, ale jak na razie rzeczy stoją, nikt dotąd finansowej korzyści nie odnosi, zato bardzo dużo ludzi potraciło i traci grube majątki. Ostatnia zniżka w akcyach min złota musiała zarwać także niejednego z wiedeńskiej spekulacyi, co również daje się wcale niepomyślnie odczuć w przebiegu tutejszych interesów.

Na razie więc pomocy nie ma żadnej, sama zaś spekulacya mimo bardzo dodatniego stanu rokowań do zmiany na targu doprowadzić nie zdoła. Nie zwraca się z tego powodu także uwagi na doniesienie, że rokowania w sprawie inkameracyi kolei państwowej mają być znacznie wcześniej, niż przypuszczano, gdyż już z końcem następnego tygodnia na nowo podjęte. Więcej natomiast interesują wiadomości o nastaniu niepogody wśród żniw; okoliczność ta wpływa deprecjonująco na wartość jednego z najaktualniejszych momentów, który na razie byłby wstanie przeciw może poprawić stosunki i interesa na tutejszym targu.

Po innych momentach odpowiedniej zmiany trudno się spodziewać, najmniej zaś po przodujących dawniej walorach żelaznych, których obecne obniżone kursa interesowani tylko z największą trudnością podtrzymać mogą.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 21 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 9— do 9.25. Pszenica na termin od 6.75 do 7— Zyto gotowe od 7.40 do 7.60. Zyto na termin od 5.50 do 5.75 Owies obrotowy gotowy od 8— do 8.25. Owies obrotowy na termin od 5.25 do 6—. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50. Jęczmień browarniany 6.75 do 7—. Rzepak na termin 10.25 do 10.50. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 9— do 12—. Wyka 7— do 7.25. Bobik 6.50 do 6.75. Hreczka 7— do 7.50. Kukurudzka nowa 6.25 do 6.40. Kukurudzka stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 35— do 40—. Koniczyna biała od 40— do 45—. Koniczyna szwedka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopól za 50 ltr. gotowy od 16— do 16.25. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8— do 8.25.

Zapasy ze złoroczego zboża zupełnie wyczerpane, mimo to ruch w nowem ograniczony, a ceny tegoż wskutek słabej tendencyi targu budapeszteńskiego obniżają się.

— **Fabryki maszyn rolniczych w Królestwie.** Wobec rozpoczynających się w Petersburgu narad w sprawach rolnictwa, ministerium skarbu poleciło inspektorom fabrycznym zebrać dane o ilości istniejących w każdej gubernii fabryk narzędzi rolniczych, o rozmiarach ich produkcyi, aby mieć obraz stanu wyrobu maszyn i narzędzi rolniczych. Według zebranych przez inspektorów w Królestwie Polskiem danych, w 1890 r. było: w gub. warszawskiej 7 fabryk narzędzi rolniczych z produkcyą 334.000 rubli, w kaliskiej 5 z produkcyą 75.000 rubli, w kieleckiej 2 z produkcyą 20.000 rubli, w lubelskiej 4 z produkcyą 334.000 rubli, w piotrkowskiej 3 z produkcyą 9.000 rubli, w plockiej 3 z produkcyą 59.000 rubli, w radomskiej 2 z produkcyą 15.000 rubli, w suwalskiej 4 z produkcyą 82.000 rubli, i w siedleckiej 3 z produkcyą 86.000 rubli. Powyższe dane ministerium rolnictwa i dóbr państwa uznało za niezgodne z rzeczywistością i polecono zbierać dane panownie.

Bank austro-węgierski.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 lipca 1902:

Banknoty w obiegu 1.443,759.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 13,992.000); rezerwa kruszcowa 1.419,717.000 (+ 1,916.000); portfel wekslowy 205,989.000 (— 25,738.000); lombard papierów 44,861.000 (— 270.000); banknoty wolne od podatków 368,430.000. (+ 16,160.000).

Wiedeń, 21 lipca. Cukier (silnie) 16.65. Spirytus 38.40. Nafta galicyjska niezmienniona —. Berlin, 21 lipca. Banknoty austr. 85.35. Spirytus 36.60.

Frankfurt, 21 lipca. Austr. kredyt. 214.30. Disconto 184.60, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 21 lipca. Trzy procent. renta 101.77. Mąka 28.90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 lipca b. r.

Hotel George'a. Hr. J. Baworowski z Ostrowa, J. Zieleniewski z Krakowa, C. Godebski z Paryża, K. Propolanis z Petersburga, M. Schiffer z Wiednia, J. Schaller z Londynu, H. Hupka z Klüchenbergu, W. Marmoross z Karowa, K. Kownacki z Switarzowa.

Hotel Imperial. J. Grünfeld z Bytonia, Kazimierz Remiszewski z Siedliska, Michał Miklaszewski z Rosy, Filip Blatt z Krakowa, Józef Liebermann z Drohobycza, Z Szalk z Pohory, Zygmunt Bielakowski z Uhorinik, Ryszard Goldenberg z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Sprzedż drzewa.

W lasach hr. Stadiona w powiecie Bohorodczan'skim są na sprzedaż w drodze ofertowej drzewa budulcowe i opałowe z wyrębem na r. 1903 wyprodukować się mające. Odnosne oferty mają być wniesione najdalej do 31 lipca 1902 do Dyrekcji domem w Chodenschloss, poczta Klentsch w Czechach.

Bliższe warunki sprzedaży są do przegladu w kancelaryi Zarządu lasów w Bohorodczanach starych, a na żądanie wydaje się takowe na piśmie. 6745 3 Zarząd dóbr.

Towarz. ubezpieczeń „Austriacki Feniks“

przyjmuje ubezpieczenia od gradu, ognia, wypadków, szkód przez włamanie i na życie we wszystkich kombinacyach. — Bliższych wyjaśnień udziela Reprezentacya we Lwowie przy ulicy Kościuszki 8, I piętro. 6251 5

W Drukarni Ludowej we Lwowie

są do nabycia 4068 4

Książki do nauki języka francuskiego

do użytku szkół średn. i wydziel. przez kraj. Radę szk. poleczone ułożone przez JANA AMBORSKIEGO.

Metody: Część I. O formach kor. 1.70
Część II. Powtórzenie i rozszerzenie nauki o formach kor. 2.—
Część III. Składania kor. 2.40
Wypisy francuskie: Część I. Wiek XVII i XVIII. 3.—
Część II. Wiek XIX. 4.—
Prawidła wymawiania języka francuskiego —50

110.000 kor.
Główna wygrana!
Już dnia
1 i 16 Sierpnia
1 los kredytowy ziemski
Gewinnstehejn I. Em.
z roku 1880.
1 los włoski Czerw. krzyż.
1 los serbski państw. (Tab.)
1 los Jozziv „Dobr. Serca“.
13 ciągnięć rocznie
Wszystkie 4 losy w 30
ratach miesięcznych po
4 kor. Natychmiastowe
wyłączone prawo gry po
zapłaceniu pierwszej raty.
Listy ciągnięć „Neuer
Wiener Merkur“ bez-
płatnie. 6765
KANTOR WYMIANY
Otto Spitz, Wiedeń,
Stadt, Schottenring 26.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski
międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W.,
Postdamerstr. 3.
3358

Kantor wymiany Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6300

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska 1. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

COLOSSEM THORNA

codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 5969

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 6162

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Stary Wohl

poleca Herbatę znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 4937 50-

Wyłączny skład rowerów



Model 1902
Helical-Premier
oraz wszelkich przyborów dla Pp. cyklistów po cenach najniższych — poleca skład rowerów i maszyn do szycia

Föbusa Rosenmana

Lwów, ulica Karola Ludwika 27.
Hotel Belle-vue.
Cenniki gratis i franco. 3307 ?

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza Droguerya Leona Menkesa, Lwów, Kazimierzowska 1. 19. 4105

Wolny kolorowe i czarne polecają w wielkim wyborze i najtańiej F. Kornecki i Spółka Lwów, Pasaż Hausmana — Krynica willa pod Zamkiem? 4829 16-13

Morele wybor. Zaleszczyckie wysyła pod koniec lipca w koszykach 5 kg. franco za zalicz. po kor. 3-60 — D. Kratz, właściciel ogrodu w Zaleszczykach. 6386 10-7

Najlepsze 10-0

plaszcz gumowe

firmy Reithoffer — do rowerów — sztuka kor. 15

Kiszki powietrzne

(schlauchy) sztuka kor. 7-50 wysyła odwr. za pobr

JAN MICHNIK

w Bochni. 6431

Maszyny do szycia centryfugi i przyrządy mleczarskie pierwszorzędnych firm poleca na spłatę M. Korckes Lwów Gródecka 10. 6451 8

Z powodu zakupu większej ilości jest do sprzedania parowa młocarnia o sile 4 do 6 koni, tanio. Henryk Oppenheim, Tarnów. 6501 10-3

Czteroletnia rasowa klacz pod wierzch, w zaprzęgu chodzi również dobrze tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gródecka 85 u dozorey. 6668 3-3

Morele najprzedniejszych, troskliwie opakowanych, 5 kilogramowy po 1 zł. 80 cent. za zaliczkę, franco do katedry poczty, wysyła na zamówienia zakład sadowniczy — Bracia Niemczewskich, w Okopach św. Trójcy, poczta Kozaczówka. 6648 10-3

Morele (aprykozy) świeżo wrwane koszt 5 klg. po 30/7 wysyła franco za zal. 1.1-30 należy do góry zł. 1-70 Adolf Wagner w Zaleszczykach 6713 8

Zarząd dóbr Tyczyn pocztą w miejscu w powiecie rzeszowskim. ma do wydzierżawienia dwa folwarki, folwark Biała o przestrzeni 250 morg. i folwark Strazydło o przestrzeni 336 morg. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr. 6739 3

Biuro załatwień Sykstuska 2, poleca majątki ziemskie, kamienice do kupna i zamiany. 6734 1

W zdrowej podgórskiej okolicy może rodzina spędzić wakacje. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość u portyera finansowej dyrekcji. 6741 1

Poszukuje się zaraz majątku od 200—300 morgów z ładnym domem i ogrodem w zdrowej miejscowości. Oferty przyjmuje M. Sychowski, Sykstuska 43 B. 6731 3-1

Za umiarkowaną cenę Do sprzedania w powiecie lwowskim wieś Huta Szczerzecka, oddalona od stacji kolei Czerniowieckiej w Wybranówce o siedm i pół kilometra. Obszar zwyczajnie 660 morgów, z czego rolę i łąk większą połowa, reszta las młody. Budynek gospodarski dobre. Na majątku ciąży 13,000 koron. 4 proc. pożyczki Towar. kredytow. ziemsk. Reflektujący raczą się zgłosić do Zarządu dóbr w Brodkach, poczta Brodki. 6766 3

Kamieniczka piętrowa z balkonem, ogródkiem. Kochanowskiego 52 A. naprzeciw weterynaryi (8 minut chodu z ulicy Batorego) tanio do nabycia. Wiadomość od 4-5. 6754 5-1

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuję

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. 6121 11

Do odstąpienia pewny interes. Sklep korzenny, wyszynk, ogród, kregielnia; tuż obok stacji kolejowej i wielkiego przedsiębiorstwa. Potrzebne 1,000 koron. Adres „A. J. H.” Nowy Sącz dworzec. 6276 3-3

Sprzedam dom w miasteczku Wybranówka od stacji kolei 250 kroków mury, dachówką krytą o 4 pokojach, kuchnia, spiżarnia, piwnica murowana z werandą oszkloną i ogródkiem warzywnym. Zgłoszenia „F. Sierakowska, Wybranówka”. 6568 8-6

Księgarnia skład papieru oraz wypożyczalnia książek polskich, niemieckich i francuskich skład nut i przyborów szkolnych jest z wolnej ręki z powodu stosunków rodzinnych zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia w mieście liczącem 18,000 mieszkańców z siedzibą starostwa sądu obwodowego dyrekcji skarbu, gimnazjum, seminarium nauczycielskiego, szkół wydziałowych i ludowych męskich i żeńskich, prócz tego załoga wojska. Zgłoszenia pod „A. K.” przyjmuje Administracja. 6667 3-2

Mieszkania i sklepy.

Kampiana 9. Do wynajęcia od 1 sierpnia 2 pokoje, nóża i kuchnia. 6682 2

3 pokoje, kuchnia w parterze, od 1 sierpnia. Koralska 1. 8. 6680 2-2

Teatyńska 12 naprzeciw Kopca — kawalerskie i rodzinne mieszkania od 1 sierpnia do wynajęcia. 6677 1

Umieszczenie przyzwolone, ojcowską opiekę znajduje uczniowie lepszej rodziny. Gimnazjum, realna blisko. Fortepian dla ćwiczenia. Pensja Lwów Szumlańskiego 6, II. piętro. 6630 8-3

Worochna uroczą okolica w Karpatach Pensyonał Jasna Polana, wikt dobry, ceny umiarkowane. Zgłoszenia „Pensyonał Jasna Polana” Worochna. —6646 1

5 pokoi, przedpokój, nóża, łazienka, kuchnia, spiżarnia i pokój służbowy, ul. Lelewela 3. 6647 3-3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 6306

Majerówka Pasięki Łyczakowskie dwa letnie mieszkania z umeblowaniem do najęcia. Wiadomość Gołębia 7 u właściciela domu. 4872 ?

Bowery nowe i używane wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny. Lawn-Tennis, Football, poleca najtańiej W. Łukasiewicz, Lwów, Akademicka 26 Cenniki gratis. 6244

Pożyczki

załatwia pod dogodnymi warunkami dla pp. Urzędników i profesorów i udziela objaśnienia pisemne lub ustne Reprezentacja I. ogólnego Towarzystwa urzędników Beamten Verein we Lwowie ul. Leona Sapiehy 65. 6525 4

Portrety

kredkowe, pastelowe, akwarelowe jakoteż na jedwabiu, atlasie aksamicie wykonuje

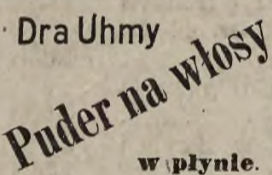
TOW. AKCYJNE DLA REPR.

Szczepanika we Wiedniu

zamówienia przyjmuje

Agencja Lwów, Pasaż Mikolascha

Cenniki bezpłatnie. 6650 7-1



w płynie.

Fabryka kamienia

sztucznego i dachówek Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we LWOWIE.

poleca wyroby

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówkę prasowaną i cegłę próżną. Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

Doniesienia osobiste.

Od 1 sierpnia br. umieszczamy będziemy doniesienia osobiste tylko w numerze porannym. Przy tej sposobności zaznaczamy, że ogłoszeń treści nieprzyzwoitej, mogące obrazić bądźto osobistości, lub też uczucie moralności, stanowczo umieszczamy nie będziemy. Kwoty, które wpłyną za podobne (zwykle anonimowe) ogłoszenia, oddawać będziemy na Zakład dla nieuleczalnie chorych we Lwowie i wykażemy na czele rubryki niniejszej.

Pasaż Hausmana II. p. proszą o podanie sposobu porozumienia się „Hell”. 6666 3-3

Ofiarodawcy upraszają komitet budowy pomnika we Lwowie Bartoszewi Głowackiemu, zostającemu pod przewodnictwem vice prezydenta miasta Michalskiego, o sprawozdanie w tym przedmiocie. 6730 1

Panienska młoda, przy stojna, inteligentna, nie biedna, pragnie zrobić znajomość w celu matrymonialnym z męczyzną młodym, inteligent., prawego charakteru na stanowisku choćby niższym i początkowym. „Błękit 50” post.-r. Lwów. 6749 1

Überromantik. Czy zachęta pochodzi od Li...? czy seryo? dokąd list? 6743 1

Teraz widzenie niemożliwe. Kiedy będzie możliwe? Może w sierpniu? Ogromnie... „Ja”. 6757 1

September ma list na poczcie. 6733 1

Buziaczku! Napisz czy nie mógłbym inaczej z Tobą się porozumieć, aniżeli w znany Ci sposób. Mam wyborny plan. Codziennie będę posyłał a również oczekiwał. 6756 1

Przyjaśń. Jeżeli spotkanie w drodze możebne proszę zawiadomić. Bardzo pragnę. Miejsce obojętne. Czas wiadomy, nie później jednak jak 4 tygodnie przed Jej patronką. 6758 1

Kmicie! przeprasza za pomysł w stylizacji anonsu, on sam właśnie poszukuje towarzyszy życia, mającej blondynki słusznego wzrostu. „Kmicie” p. r. Lwów. 6762 1

Piękne, młode, majątne osoby, dostaną męża w osobie „młodego Zagłoby” p.-r. Lwów. 6759 1

Pasaż Hausmana II piętro. Proszę o list w jakiej sprawie. Adres Administracja Słowa Polskiego, Chorzężyzna, za okazaniem kuponu nr. 20871. 6760 1

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Aspirant farmacji (najlepsze polecenia) poszukuje sustentacji na cały czas uniwersytetu od d. 1 października Sattler, apteka w Dukli. 6748 2

Osoba inteligentna przyjemnej powierzchowności przyjmie obowiązek do dzieci lub jako pokojowa w zamkniętym domu p.-r. „W. M. Medyka. 6735 2-1

Retuzer negatywny i pozytywny który też doBRE zdjęcia robi, poszukuje posady natychmiast Benjamin Apfel Przemysł. 6751 1

Koncyplent adwokacki poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Koncyplent” Adm. „Słowa”. 6742 3-1

Młoda panienska z dobre go domu, poszukuje miejsca bony, albo przy starszej osobie do towarzyszenia, wreszcie do wyręczenia pani domu. Zgłoszenia post.-r. W. O. 6736 3

Gorzelnik fachowo wykształcony z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Zgłoszenia: Wesołowski, Kurkowa 8. 6505 5-4

Praktykant II. roku farmacji poszukuje posady od sierpnia. Zgłoszenia pod „W. L.” w Admin. „Słowa”. 6571 8-6

Maturzysta gimnazjalny przyjmie guwernerkę caloroczną. Biuro pracy rygorystów Lwów Sykstuska. 6687 2

Miejsce ekonoma przyjmę zaraz warunki skromne, świadectwa chlubne na żądanie przesył. Lwów p.-r. „R. Z. 150” 6670 2

Zdolny pomocnik handlowy szybki ekspedient z działu korzennego bufetowego, piwniczego poszukuje posady zaraz lub od lgo. Łask. zgłosz. p.-r. „Pomocnik” Turka koło Chyrowa. 6660 2-2

Dyetaryusz poszukuje posady przy sądzie od 15 sierpnia lub 1 września b. r. Zgłoszenia pod „dyetaryusz” w Administracji „Słowa”. 6661 3-3

Prawnik, obeznany należycie z manipulacją adwokacką, jakoteż biegły w koncepcie, mogący zastąpić koncyplenta — poszukuje posady na prowincyi z dniem 1 sierpnia br. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod „Prawnik, p.-r. Drohobycz”. 6696 2

Butynowany solicytator, prawnik, poszukuje zaraz zajęcia w kancelaryi adwokackiej. Zgłosz. „Prawnik” p.-r. Staanislawów. 6712 1

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną znajduje umieszczenie, jako el. w. farmacji w aptece F. Tabeau w Zakopanem. 5868 ?

b) Zaoferowane.

Poszukuje posady leśnego z dobrymi świadectwami. „Leśny” Gródek k Lwowa. 6740 2

Maszynista drukarski — znajdzie zajęcie z drukarni E. Schläfriga we Lwowie. 6750 1

Dr. Fraenkel w Sokalu, poszukuje rutynowanego koncyplenta. Posada do objęcia bezzwłocznie. 6753 2

Pisarz kancelaryjny w charakterze sekretarza zarządu dóbr, z ładnym piśmem polskim i niemieck. a przedewszystkiem z dobrą rekomendacją, przyjętym być może od 1 sierpnia br. Zgłoszenia do Towarzystwa urzędników prywatn., ulica Cicha 1, Lwów. 6752 1

Zdolnego pomocnika fotograficznego poszukuje się Zgłoszenia przyjmuje skład aparatów Borzemski, Lwów. 6755 1

Cukiernia Grissbacha — w Przemysłu poszukuje ucznia do praktyki z lepszemu domu. 6460 6-5

Koncyplenta rutynowanego z dobrym wynagrodzeniem poszukuje natychmiast Dr. Idziński, adwokat w Tyczynie. 6570 ?

Apteka w Haliczu poszukuje praktykanta. 6578 5-3

Adwokat Rożankowski w Złoczowie poszukuje koncyplenta uprawnionego do substytucyi a przynajmniej doktora praw. 6595 1

Droguista znajdzie zaraz umieszczenie w drogueryi Leona Menkesa, Kazimierzowska 1. 19. —6596 3-3

Poszukuje się zdolnego subiekta do drobiazgowego handlu papieru za dobrem wynagrodzeniem. Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego. Zgłoszenia „pod adr. „B. H. 100”. Przemysł p. rest. 6664 1

Poszukuję na wleś nauczyciela

dla dwóch gimnazjalistów z I. i II klasy, Polaka, porządnego, zdolnego, rutynowanego Zgłoszenia tylko piśmne.

Adres: Julian br. Brunicki Podhorce, koło Stryja. 6628 2

CK notaryusz w Mostach wielkich przyjmie zaraz kandydata notaryalnego lub rutynowanego kanceliste. 6642 3-3

Apteka w Dukli poszukuje ucznia z jednoroczną praktyką. 6498 12-4

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

The Berlitz School, 3-go Maja 2. c. i k. konc. szkoła języków franc., angielski, niemiecki. 6142



**Superfosfaty, Mączkę kostną,
Mączkę żuźlową Thomasa**
poleca po najtańszych cenach 5240
**DOM HANDLOWY
STANISŁAW GURGUL**

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.
Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza
dowolnej publicznej stacyi doświadczalnej.

L. 25. **KONKURS.**

Wydział gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie roz-
pisuje niniejszym konkurs na posadę woźnego z placą mie-
sięczną 40 kor. i wolnem mieszkaniem.

- Ubiegający się o tę posadę winien udowodnić:
1. że jest wyznania chrześcijańskiego,
 3. że nie przekroczył 30 roku życia,
 3. że zachowywał się dotychczas nienagannie.
- Pierwszeństwo będą miały osoby, które należały do or-
kiestry wojskowej lub prywatnej i są stanu wolnego.
Podania, opatrzone dowodami tudzież świadectwami do-
tychczasowego zajęcia, należy wnieść najpóźniej do dnia 15
sierpnia 1902 do Kancelaryi gal. Towarzystwa muzycznego
we Lwowie ul. Czarneckiego 1. 8.
6686 2 Ze prezesa: **Dr. Till** m. p.

Bacność letnicy!

Wysyłamy nasze jasne piwo marcowe
z browaru mieszczńskiego w Olomuńcu
w kolorze i smaku zupełnie podobne do *pi-
zeńskiego* w paczkach po 50 flaszek w cenie
11 kor. loco Lwów.

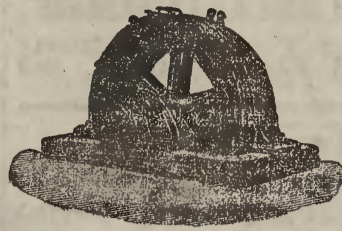
Piwo nasze jest zdrowym, przez powagi
lekarskie zaleconym trunkiem dyetetycznym. —
Przed wysyłką pasteryzujemy je, dlatego utrzy-
muje się w niezmiennym stanie przez 2 mie-
siące, za co odbiorcom ręczymy.

Maks Wixel i Syn
Lwów, ul. Krakowska 14. 6143

**Tryumf galicyjskiej stadniny
6697 2 za granicą.**

Na międzynarodowych wyścigach w Turynie pa-
dły cztery pierwsze wygrane na konie wszystkie gali-
cyjskiej stadniny. Obserwy artykuł o tem znajduje się
w bogato ilustrowanej gazecie *Wiener Landwirth-
schaftliche Zeitung* Nr. 56. Pojedyncze numera kosztują
25 h. Prenumerata kwartalna k. 6. — w Administracji
Wiedeń, I. Schaufergasse 6.

**Elektryczne urządzenia
dla światła i siły**



każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miej-
skie, koleje, urządzenia
fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 5571

Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

Konkurs na kierowniczkę szwalni

w Stowarzyszeniu pracy kobiet w Kołomyi. Warunki:
1) świadectwo dokładnej fachowej znajomości kroju i
szycia bielizny, 2) świadectwo moralności, 3) udzielanie
nauki od 1 września do 15 sierpnia, 8 godzin dzien-
nie z wyjątkiem niedziel, świąt i 1/2 dnia soboty. —
Placa miesięczna 70 koron. — Przyjęcie na rok pro-
wizorycznie z ewentualną stabilizacją i podwyżką
placy. Podania w czasie najdalej do 15 sierpnia na
ręce WP. Maryi Bohosiewiczowej, Kołomyja, Win-
centówka. 6656 1

Do l. 2009/1902.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 21 lipca 1902 zostanie otwartą nowo-założona filia
banku austriacko-węgierskiego w lokalnościach domu pod
1. 361 przy ulicy Mickiewicza na I. piętrze i ustanawia się na
razie godziny biurowe dla tejsze filii od godziny 9 rano do
godziny 2 popołudniu.

- W zakres interesów wchodzą:
- a) eskont weksli, odpowiadających przepisom banku,
efektów i kuponów,
 - b) komisyjne inkasso weksli, efektów i kuponów,
 - c) komisyjne przedkładanie weksli do akceptowania
odbiór przyjętych prima-weksli itp.),
 - d) obrót żyrowy,
 - e) wystawianie przekazów na zakłady główne i wszyst-
kie filie bankowe,
 - f) udzielanie pożyczek na odpowiednie papiery warto-
ściowe,
 - g) wypłata kuponów, których termin płatności nie prze-
kroacza roku,
 - h) komisyjne dostarczanie arkuszy kuponowych do
wszelkich papierów wartościowych, jeżeli te arkusze kupo-
nowe podjęte być mogą w miejscu, w którym znajduje się
zakład banku,
 - i) komisyjne wykonywanie prawa poboru, uiszczanie
wpłat i zamiana papierów wartościowych, przeznaczonych do
konwersyi,
 - k) komisyjne zakupno i sprzedaż papierów wartości-
wych i monet,
 - l) komisyjne dostarczanie czeków i przekazów na za-
graniczne miejsca,
 - m) przyjmowanie depozytów w celu odsyłania do za-
kładów głównych w Wiedniu i Budapeszcie,
 - n) kupno złota w sztabach (oraz piasku i pyłu złotego)
jakoteż monet zagranicznych i złotych monet handlowych za
stałą cenę,
 - o) przemiana banknotów i monet waluty koronowej.
Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z bankiem
austriacko-węgierskim wydaje filia na żądanie bezpłatnie.
- Drohobycz, d. 19 lipca 1902.
—6676 1 Bank austr.-węgier. filia w Drohobyczu.

**HANDEL
Płócien i bielizny**

Jana Riedla

wę Lwowie
poleca najtaniej własne-
go wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20
2.50 i 3 zlr.

Koszule z przodami w zak-
ładki pikowe i fanta-
zyjne zlr. 2.50, 3, 3.30,
3.70.

Koszule kolor., kretonowe,
lub z kolor. pikowymi
przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe
po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł.
1.60 i 1.85, ozdabiane
na wzór ukraińskich
po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct. bez kołnierzy 35
fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszy-
wania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w prze-
różnych fasonach tuz.
zł. 2.50, dla chłopaków
zł. 2.10.

Mankiety tuzin zlr. 3.60,
4, 4.50.

KALESŃNY
po zlr. 1, 1.20, 1.30, 1.40,
i 1.70.

dla chłopaków z dymy po
zł. 0.95 i 1.10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4,
5, 6, 7.50 i 10 dla chło-
paków tuzin zlr. 3.50,
4, 4.50.

Kaftaniki od potu cieńkie i
siatkowe (Schweiss-
sauger) po zł. 0.90 i 1.

Kamizelki do polowania weł-
niane z rękawami po
zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i
cholewki wełniane bez
stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.

Spodnie do kąpielki trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera
wyroby z najszlachetn.
wełny zalecane dla osób
wątłego zdrowia, łatwe
się przeziębających po
cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne
białe lub kolor. z brze-
gami, tuzin zł. 3, 3.60,
4.50 i 5, imitacja baty-
stowych zlr. 3.60, 4.50,
5.75.

Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne
od zł. 1.50.

WODA KOŁOŃSKA „Johann
Maria Farina“ Jülich-
platz 4, flakon zł. 0.50,
1, 1.50 i 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincyi
wykonują się najta-
rzej. 1

L. 5624/902. Stryj, 26 czerwca 1902.

Obwieszczenie.

Dnia 8 sierpnia b. r. przed południem
w sali tutejszego magistratu odbędzie się **publiczna
licytacja** zapomocą ofert pisemnych, celem wydzier-
żawienia na okres czteroletni od 1 stycznia 1903 r.
się rozpoczynający:

a) prawa propinacyi t. j. prawa wyszynku piwa,
wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwownicy i miodu na ca-
łem terytorium miasta Stryja z przedmieściami Za-
platyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego
tej gminie z mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 1876 r.
l. 44 dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzo-
nych w obręb miasta Stryja i przedmieść trunków
w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacyi w gminach Duliby i Gra-
bowce powiatu stryjskiego, a to w tej rozciągłości,
w jakiej gmina miasta Stryja tu prawo na mocy kon-
traktu z dnia 23 czerwca 1899 z c. k. Dyrekcją fun-
duszu propinacyjnego zawartego posiada i posiadać
ma prawo;

c) budynków do tych praw dodanych.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu ustana-
wia się:

1. za prawo propinacyi w mieście Stryju z przed-
mieściami 80.338 k.
2. za prawo poboru opłat od wpro-
wadzonych w obręb gminy Stryj trunków
ustawą z dnia 5 sierpnia 1876 nr. 44 dz.
u. kr. unormowanych na kwotę 80.338 „
3. za prawo propinacyi w gminach
Duliby i Grabowce 6.000 „
4. za dodane budynki w Stryju i
w gminach Duliby i Grabowce 1.524 „

razem zatem 168.200 k.

słownie sto sześćdziesiąt ośm tysięcy koron.

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione zo-
staną tylko razem i nieodłącznie.

Oferty mają być zaopatrzone w wadyum koron
16.820.

Blizsze warunki mogą być w biurze magistratu
przeoglądane. 6729 3

Zarząd król. miasta.

L. 1691. Stryj, d. 4 lipca 1902.

OGŁOSZENIE.

W Wydziale powiatowym stryjskim odbędzie się
we czwartek dnia 31 lipca 1902 o godz. 11 przed
południem publiczna ustna licytacja, celem wydzier-
żawienia prawa eksploatacyi szutrowiska gminnego w Cho-
dowicach (powiat stryjski) na przeciąg trzech lat t. j.
1902, 1903 i 1904.

Szutrowisko to, oznaczone L. parc. 1964/2, położo-
ne jest w gminie Chodowice po prawym brzegu rzeki
Stryja przy granicy gmin Strychańce i Lisiatyche i ma
powierzchni 1 morga 35 sążni kwadrat.

Cena wywołania czynszu dzierżawnego wynosi
ryczałtowo za cały okres trzechletni kwotę 3.700 kor.
Wadyum, które należy złożyć do rąk Komisji przed
licytacją w gotówce lub papierach wartościowych, ma-
jących bezpieczeństwo pupilarne, wynosi 270 koron.
Blizsze warunki przejrzyć można w biurze Wydziału
powiatowego w Stryju w godzinach urzędowych.
6685 1

Z Wydziału powiatowego
Zastępca prezesa **Onyszkiewicz.**

Jeszcze nigdzie

w tak doskonałym gatunku
ROWERY

i części składowe
nie do uwierzenia ta-
nio oddane zostały.
Najlepszej marki Gre-
ger, Styria etc. Nowe
Rowery od 150 do 220
kor., przeszloroczne
nowe Rowery z gwa-
rancją 145 kor. uży-
wane różnej marki od
85—90 k., prawie no-
we od 90—100 kor. Płaszcz-
nowe „Britania“ po 9 koron.
Continental Reithoffer. Dun-
lop od 12—17 k. Kiszki od
5—6 k. Siódła od 3.60 do 7 k.
Lampy acetylinowe od 5—7
kor., Lampy olejne 3 kor.
Pompa teleskopowa, cztero-
częściowa 2 kor. 25 h. Pom-
py nożne 4 k. Gumowe rę-
czki po 1 kor. Cyklometry
2 k. 50 h. Wszystkie istnie-
jące części składowe najta-
niej, nieodpowiadające za-
mienia się. Cenniki darmo.
Specjalny katalog ilustrow.
wszelkich przynależności do
rowerów za nadesł. znaczka
60 hal. Skład fabryczny:
**M. Rundbakin, Wiedeń
IX. Berggasse 3. Kore-
spondencja polska. 5530 1**

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest po dług czasu
środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3-35	Z Podwoleczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6-50	Do Brzuchowic (od 14/5 do 14/5 codziennie).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 14/5 do 14/5 włączn.)	6-30	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-00	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwoleczysk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
9-20	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
10-25	Z Stanisławowa (Köresmesz, Potator).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potator.
11-55	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potator.
1-10	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).
1-23	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwoleczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-35	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Szczerca, Pustomyt (14/5—14/5 w niedz. i śwta).
2-35	Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.	2-10	Do Brzuchowic (od 14/5 do 14/5 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 14/5 do 14/5 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
6-35	Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/5).
6-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/5).
8-20	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-26	Do Brzuchowic (codziennie od 14/5 do 14/5).
8-50	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-50	Z Brzuchowic (od 14/5 do 14/5 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Brzuchowic (od 14/5 do 14/5 codziennie).	6-30	Do Janowa (od 1/5 do 1/5 w dnie powszednie).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmesz.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-32	Z Janowa (od 1/5 do 30/5).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-35	Z Szczerca, Pustomyt (14/5—14/5), w niedz. i śwta).	8-10	Do Brzuchowic (od 14/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemysła (od 1/5 do 30/5).
10-03	Z Janowa (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).	8-30	Do Podwoleczysk, Brodów.
10-20	Z Podwoleczysk, Brodów, Skala.	10-05	Do Janowa (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.
			z dworca „Podzamecze“.
3-14	Z Podwoleczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	6-43	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-40	Z Podwoleczysk, Brodów.	10-57	Do Tarnopola, Potator.
2-20	Z Podwoleczysk, Brodów, Husiatyna.	2-08	Do Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.
5-11	Z Podwoleczysk, Zaleszczyk, Brodów.		Do Tarnopola, Brodów, Podwoleczysk.
10-02	Z Podwoleczysk, Brodów, Zaleszczyk.	9-20	Do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Za- leszczyk.

Pora nočna jest oznaczona ramkami. Pociągi popieszne oznaczone tłuściejszym drukiem. We Lwowie wy-
dają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9. od 7 rano
do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, roz-
kłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody 11.
drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12)“.